

NIEDOSZLY ARBITER.

JUGOSŁAWIA A POLSKO-CZECHOSŁOWACKI SPÓR GRANICZNY Z LAT 1945–1947

Piotr Pałys

Piotr Pałys: Would-be arbitrator. Yugoslavia and the Polish-Czechoslovak Border Dispute of 1945–1947

The article presents the impact of the Polish-Czechoslovak conflict on the process of concluding allied agreements by Yugoslavia with both countries. The progress of both sides' efforts to gain Belgrade's support was reported. Yugoslav opinions on Zaolzie and Czechoslovak Western claims as well as possible mediation or participation of Josip Broz-Tito in the so-called "Slavic arbitration" were also discussed.

Key words: Czechoslovakia, Poland, Yugoslavia, Border Dispute, Josip Broz Tito, Zaolzie, Kłodzko

Położenie międzynarodowe powojennej Jugosławii determinowane było przez otwarty konflikt z mocarstwami zachodnimi oraz narastające nieporozumienia w stosunkach z głównym sprzymierzeńcem, Związkiem Radzieckim. Dla Wielkiej Brytanii objęcie w Jugosławii dyktatorskiej władzy przez komunistów, połączone z eliminacją lub neutralizacją wszystkich prozachodnich środowisk, było ciężką porażką polityczną. W dodatku na zachodzie poważnie obawiano się dalszej ekspansji ideologii komunistycznej via Belgrad do Austrii, a przede wszystkim do Włoch. W tej sytuacji roszczenia Belgradu do zamieszkałych przez Słoweńców i Chorwatów fragmentów Krainy Julijskiej i Karyntii. Nieprzychylnie przyjmowane były jugosłowiańskie żądania udziału w niemieckich reparacjach, czy ekstradycji kolaborantów i przestępców wojennych.¹

Fundament oficjalnej polityki ówczesnej Jugosławii stanowić miała „wieczna przyjaźń” ze Związkiem Radzieckim. Komuniści jugosłowiańscy wyobrażali sobie jednak, że będzie się ona opierać na otwartych relacjach wzajemnych. Tymczasem dla Stalina w stosunkach z satelickimi partiami i państwami możliwe były wyłącznie stosunki sprowadzające się do bezwzględного posłuszeństwa. Do pierwszych zadrażnień doszło, więc jeszcze w czasie wyzwania terenów Jugosławii. Tito zażądał wówczas, aby informowano go o prowadzonych operacjach, na co otrzymał odpowiedź odmowną.²

W czasie Konferencji Jałtańskiej w lutym 1945 r. ZSRR, USA i Wielka Brytania porozumiały się co do funkcjonowania, do czasu zwołania zgromadzenia ustawodawczego, parlamentu złożonego z przedwojennych posłów i członków Antyfaszystowskiej Rady Wyzwolenia Narodowego Jugosławii (Antifašističko Vijeće Narodnog Oslobođenja Jugoslavije – ANVOJ). Ustalenia te oraz fakt, że Rosjanie o swych zamiarach strony

1 Wiesław WALKIEWICZ, *Jugosławia. Byt wspólny i rozpad*, Warszawa 2000, s. 163–164.

2 Jože PIRJEVEC, *Jugoslávie 1918–1992. Vznik, vývoj a rozpad Karadjordjevičovy a Titovy Jugoslávie*, Praha 2000, s. 194.

jugosłowiańskiej nie informowali, Tito przyjął z dużym rozgoryczeniem. W związku z zaistniałą sytuacją oświadczył, że od tej pory jego stosunek do wszystkich sprzymierzonych będzie dokładnie taki sam. W efekcie nie skonsultował z Moskwą nominacji w skład pierwszego rządu Federacyjnej Republiki Jugosławii przedstawiciela Serbskiej Partii Demokratycznej Milana Grolia, co Rosjan poważnie dotknęło³. Wielkim rozczarowaniem było dla jugosłowiańskich komunistów stanowisko ZSRR wobec kwestii granicznych. Moskwa nie wsparła ich roszczeń wobec Austrii, wobec czego już 17 maja 1945 r. oddziały jugosłowiańskie musiały wycofać się z Karyntii. W trakcie kryzysu wokół Triestu, wbrew wcześniejszym deklaracjom o pełnym poparciu, w czerwcu 1945 r. Rosjanie oświadczyli, że armia jugosłowiańska ma w ciągu 48 godzin to miasto opuścić.⁴

Nie oznaczało to jednak końca gry o Triest i inne tereny zamieszkałe przez Słoweńców i Chorwatów. W trakcie sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych w Londynie we wrześniu 1945 r. i w Paryżu w czerwcu i lipcu 1946 r. minister spraw zagranicznych ZSRR Wiaczesław Mołotow poparł jugosłowiańskie memorandum z 13 września 1945 r. Domagano się w nim Istrii, Triestu, zachodniej części Wenecji Julijskiej oraz Gorycji, obiecując utworzenie na tych terenach kolejnej republiki związkowej. Stanowisko Jugosławii, wbrew wcześniejszym wahaniom, poparł także rząd polski, opowiadając się 28 września 1945 r. za przyłączeniem do Jugosławii Istrii, Rijeki, Zadaru, Triestu oraz umiędzynarodowienie tamtejszego portu. Jednocześnie zgłoszono akces przedstawicieli Polski w przyszłym międzynarodowym zarządzie portu.⁵

W tym czasie na linii Warszawa – Praga wystąpiły napięcia na tle wzajemnych roszczeń terytorialnych oraz represyjnego traktowania z jednej strony mniejszości polskiej na Zaolziu,⁶ a z drugiej ludności która po wojnie zadeklarowała narodowość czeską w Kłodzkiem,⁷ Raciborskiem i Głubczyckiem.⁸ Konflikt ten stawiał więc dyplomację jugosłowiańską w niezręcznym położeniu, tym bardziej, że obie strony oczekiwały poparcia swego stanowiska.

Władze Jugosławii podkreślały znaczenie Polski, jako drugiego pod względem potencjału państwa bloku wschodniego. Piastujący funkcję premiera marszałek Josif

3 J. PIRJEVEC, *Jugoslávie*, s. 169–170.

4 J. PIRJEVEC, *Jugoslávie*, s. 194–199.

5 Maria PASZTOR, *Spór o Triest w relacjach dyplomatycznych polsko-włoskich w latach 1945–1947*, *Kwartalnik Historyczny* 121, 2014, s. 325–327.

6 Potoczne określenie części obszaru księstwa cieszyńskiego na mocy porozumienia z 5 listopada 1918 r. objętej polską administracją, która ostatecznie arbitralną decyzją podjętą na konferencji Spa w lipcu 1920 r. przyznana została Czechosłowacji. Według spisu z 1910 r. Polacy stanowili tam 68,8%, Czesi 18,4% a Niemcy 10,3% ogółu ludności.

7 Pruski spis ludności z 1905 r. wykazał w Kłodzkiem około 6700 Czechów, w tym 3200 w „Czeskim Kątku” na który składały się miejscowości Słone, Zakrze, Kudowa, Czermna, Błazejów, Jakubowice, Pstrážna, Bukowina Kłodzka i Szczytna.

8 Po przyłączeniu w 1920 r. południowej części powiatu raciborskiego do Czechosłowacji według danych ze spisu ludności z 1910 r., język „morawski” deklarowało w Raciborskiem 8531 a w Głubczyckiem 6121 osób. Deklarowany język był pogranicznym dialektem języka czeskiego. Jednak jego użytkownicy nie deklarowali się jako Czesi lecz, nawiązując do konfesyjnej przynależności do diecezji ołomunieckiej, jako Morawcy.

Broz-Tito już 22 lipca 1945 r. zaproponował podpisanie polsko-jugosłowiańskiego układu, wzorowanego na traktatach zawartych wcześniej przez oba państwa ze Związkiem Radzieckim. Do inicjatywy tej powrócono za sprawą strony jugosłowiańskiej w marcu 1946 r.

Podpisanie Układu o Przyjaźni i Pomocy Wzajemnej nastąpiło zaś 18 tego miesiąca w trakcie wizyty jugosłowiańskiej delegacji rządowej w Warszawie. Obie strony udzielały sobie wsparcia na arenie międzynarodowej. Władze polskie opowiedziały się za realizacją jugosłowiańskich roszczeń gdy 15 września 1945 r. Rada Ministrów Spraw Zagranicznych zwróciła się do Warszawy z prośbą o sprecyzowanie oczekiwań w kwestii przyszłego traktatu pokojowego z Włochami. Jugosławia z kolei jednoznacznie wspierała granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej. W tej atmosferze optymistycznie rysowały się także perspektywy w zakresie stosunków gospodarczych, handlowych, oświatowych i kulturalnych.⁹

Również stosunki jugosłowiańsko-czechosłowackie tradycyjnie miały charakter przyjacielski, pomimo pewnych nieporozumień na tle zarzutów niektórych czeskich polityków i dziennikarzy pod adresem jugosłowiańskiego reżimu. Odnotowywano także komplikacje we wzajemnych kontaktach gospodarczych. W Pradze niezadowolone wywoływało również zbliżenie jugosłowiańsko-węgierskie. Priorytetem dla obu stron było jednak zawarcie układu sojuszniczego. Okazją do dyskusji na ten temat była wizyta Tity, który w marcu 1946 r. zatrzymał się w stolicy Czechosłowacji w drodze powrotnej z Warszawy, gdzie podpisał układ z Polską. Jak się okazało, było to dla polityków czechosłowackich całkowitym zaskoczeniem. Jugosłowianie bowiem w kontaktach z nimi zachowali w tej sprawie całkowitą dyskrecję. Informując w lutym 1946 r. ambasadora czechosłowackiego Josefa Korbela o zamierzonej wizycie Tity w Polsce wiceminister spraw zagranicznych Vladimir Velebit o planowanym układzie nie zająknął się nawet słowem. Dla Korbela zresztą już sama informacja o podróży jugosłowiańskiej delegacji najwyższego szczebla do Warszawy była zaskakująca i rozczarowująca. Nie ukrywał bowiem, że informacja o tej wizycie, ze względu na konflikt wokół Zaolzia, zostanie w Czechosłowacji źle odebrana. Obaj politycy zgodzili się, że panaceum na to mogłaby być jednoczesna podróż Tity do Pragi.¹⁰

Indagowany przez premiera Zdeňka Fierlingera w sprawie okoliczności zawarcia układu polsko-czechosłowackiego wiceminister spraw zagranicznych Vladimír Clementis powtórzył pogłoski mówiące, że do podpisania umowy doszło na miejscu, bez wcześniejszych negocjacji. Plotkę tę powtórzył Fielinger w trakcie posiedzenia rządu 22 marca 1946 r. Także minister spraw zagranicznych Jan Masaryk zapewniał, że szło o wielką improwizację, z wnioskiem nagle wyszła strona polska, stawiając Titę przed faktem dokonanym. Dla poparcia swego twierdzenia oznajmił, że jego jugosłowiańscy rozmówcy o zamiarze zawarcia układu z Polską nie wspomnieli ani słowem. Wątpliwości

9 Wojciech MATERSKI, *Dyplomacja Polski „lubelskiej“ lipiec 1944 – marzec 1947*, Warszawa 2007, s. 193–196.

10 Piotr ŻUREK, *Pitanje poslijeratnih granica Poljske i Jugoslavije u odnosima dviju država (1945–1946)*, *Historijski zbornik* 71, 2018, s. 331.

co do takowej wersji wydarzeń zgłosił wicepremier Jaroslav Stránský, według którego Jugosłowianie nie wyraziliby tak nagle zgody na podpisanie układu, o ile nie otrzymaliby wcześniej od strony polskiej konkretnych propozycji. Konsternację wywołaną trybem zawarcia porozumienia polsko-jugosłowiańskiego najtrafniej wyraził przywódca czechosłowackich komunistów, a zarazem wicepremier, Klement Gottwald. Jego zdaniem sedno komplikacji tkwiło w fakcie, że czechosłowackie kręgi rządzące wydarzenie te zaskoczyło w sytuacji gdy: „*nasz stosunek do Polaków nie jest najserdeczniejszy*”. Pewne niejasności pojawiły się także co do treści przyszłego układu czechosłowacko-jugosłowiańskiego. Strona czechosłowacka proponowała, aby właściwy zapis dotyczył pomocy w przypadku agresji Niemiec i jego sojuszników. Jugosłowianie mieli proponować, aby uwzględnić każdy przypadek agresji.¹¹ Rozbieżności powstałe na tym tle potwierdził 9 kwietnia 1946 r. w rozmowie z ambasadorem RP w Belgradzie Janem Karolem Wende Milovan Đilas. Dodatkowo Czesi mieli być niezadowoleni z faktu, że jako pierwszy sfinalizowany został układ z Polską.¹²

Do ostatecznych ustaleń odnośnie treści umowy czechosłowacko-jugosłowiańskiej doszło miesiąc później. 20 kwietnia 1946 r. jugosłowiański wiceminister spraw zagranicznych Vladimir Velebit oznajmił Juliusowi Horváthowi, że jego rząd przyjął czechosłowacką wersję umowy. Do jej podpisania doszło w trakcie wizyty czechosłowackiej delegacji rządowej w Belgradzie 7 maja 1946 r.¹³

Aktywność polityczna w stosunkach z Polską i Czechosłowacją sprawiała, że uwadze jugosłowiańskiej dyplomacji nie mogły ująć kontrowersje na tle przynależności państwowej Zaolzia oraz czechosłowackich roszczeń do fragmentu ziem zajętych w wyniku wojny przez Polskę. Sytuacja wywołana represjami wymierzonymi w Polaków na Zaolziu oraz polską reakcją w postaci ultimatywnych not popartych koncentracją wojsk na granicy była dyskutowana w trakcie posiedzenia rządu czechosłowackiego 18 czerwca 1945 r. Udającej się na Zaolzie komisji międzyministerialnej nakazano przeciwdziałać najbardziej skrajnym w swej wymowie antypolskim wystąpieniom. Z ulgą przyjęto przekazaną przez ambasadora Waleriana Zorina wiadomość, że interwencja Moskwy wstrzymała wojska polskie przed przekroczeniem granicy. Bez dyskusji przyjęto wezwanie do nawiązania rozmów z negocjującymi w Moskwie powołanie Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej członkami władz polskich. Wszyscy zabierający głos byli zgodni, aby nie podejmować jakichkolwiek rozmów na temat zmian granicznych na Zaolziu. Negocjacje powinny dotyczyć jedynie czechosłowackich roszczeń oraz ewentualnego transferu ludności. Premier Fierlinger podniósł kwestię jakie stanowisko przyjmując, gdyby ceną za zachowanie dotychczasowej granicy na Zaolziu miałyby być rezygnacja z żądań terytorialnych na Górnym Śląsku i w Kłodzkiem. Zdaniem ministra aprowizacji Václava

11 Karel KAPLAN, *Československo v poválečné Evropě*, Praha 2004, s. 227–230.

12 Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie, Zespół depeš. Belgrad 1945 – przychodzące, sign. w. 2, t. 19, szyfrogram nr 2006, ambasador Jan Karol Wende do dyrektora Departamentu Politycznego Józefa Olszewskiego, Belgrad 11 IV 1946.

13 K. KAPLAN, *Československo*, s. 230–231.

Majera nie należało dyskusji na ten temat podejmować. Minister handlu zagranicznego Hubert Ripka był przeciwnego zdania, a sekretarz stanu w praskim MSZ Vladimír Clementis przypominał, że strona polska gotowa jest do rozważania cesji niektórych zyskanych terytoriów w zamian za ustępstwa na Zaolziu.¹⁴

Czechosłowacki wiceminister spraw zagranicznych nawiązał tym samym do rozmowy z przed dwóch dni z Józefem Olszewskim i Stefanem Wierbłowskim, którzy wyrazili gotowość do dyskusji nad poszczególnymi odcinkami granicy, ale łącznie z kwestią Zaolzia. Określając zakres możliwych do poruszenia zagadnień, wiceminister spraw zagranicznych Jakub Berman w telefonogramie z 23 czerwca 1945 r. zalecił nie dopuścić do dyskusji nad umiędzynarodowieniem Odry powyżej ujścia Nysy Łużyckiej przy wskazaniu możliwości komunikacyjnych poprzez Łużyce i dolną Odrę, ewentualnie zaproponować im możliwość wolnej żeglugi po tej rzece. Jednocześnie zapowiedział opracowanie koncepcji międzysłowiańskiej drogi wodnej Bałtyk – Odra – kanał – Dunaj – Morze Czarne łączącej Słowian północnych i południowych. W odniesieniu do konkretnych zagadnień terytorialnych, ze względu na tamtejsze złoża węgla koksującego, zalecał starać się o jak największe zyski na odcinku pomiędzy Morawską Ostrawą a Karwiną. W rejonie Bogumina, Raciborza i Głubczyc priorytetem miało być pozyskanie magistrali kolejowej Trzyniec – Cieszyn – Karwina – Bogumin – Głubczyce – Racibórz – Koźle oraz linii Koźle – Prudnik. Najwięcej do zaoferowania na drodze wymiany strona polska miała w Kłodzkiem. Według dyrektywy Bermana zachować należało Złoty Stok, Bardo, Zagłębie Noworudzkie oraz Ścinawkę Średnią z przedpołem o głębokości od 8 do 10 kilometrów na południe od tej miejscowości, sięgającym mniej więcej do rozwidlenia linii kolejowych na północ od Kłodzka.¹⁵

Do pierwszego spotkania obu delegacji doszło w budynku polskiej ambasady 22 czerwca 1945 r. Clementis już na wstępie odmówił jakiegokolwiek dyskusji na temat zmian linii granicznej w Cieszyńskim proponując, aby tematem rokowań uczynić przystąpienie Polski do układu radziecko-czechosłowackiego. Z kolei wicepremier Władysław Gomułka stwierdził, że rząd tymczasowy nie uznaje decyzji z roku 1920. Przypomniał także czechosłowackim partnerom treść pisma Beneša do prezydenta Ignacego Mościckiego z września 1938 r. Zadeklarował również, że rząd i naród polski z przyczyn historycznych i etnicznych Zaolzia nigdy się nie zrzekną. Podobnych argumentów w rozmowie z Fierlingerem użył premier Edward Osóbka-Morawski. Stanowisko władz praskich charakteryzowała najtrafniej odpowiedź Clementisa. Wiceminister spraw zagranicznych podtrzymywał narrację o prowadzonej przez władze czechosłowackie na Zaolziu akcji oczyszczania regionu z „faszystowskich żywiołów”. W tej atmosferze strona polska o czechosłowackich roszczeniach do Kłodzka, Raciborza

14 Jiří FRIEDL (ed.), *Státní politika vůči polské menšině na Těšinsku v letech 1945–1949. Výběrová edice dokumentu*, Praha – Český Těšín 2011, dokument č. 4, s. 48–52.

15 Tadeusz MARCZAK, *Granica zachodnia w polskiej polityce zagranicznej w latach 1944–1950*, Wrocław 1995, s. 470.

i Głubczyc nie zamierzała dyskutować. Członkowie polskiej delegacji stali na stanowisku, że ziemie te zostały przyłączone do Polski. Ich rozmówcy podnosili, że o ich przyszłości ma zdecydować konferencja pokojowa. Niewiele dały także rozmowy ekspertów. Gdy w trakcie spotkania s wchodzącymi w skład polskiej delegacji uczonymi, Romanem Lutmanem, Stanisławem Leszczyckim i Antonim Wrzoskiem ostrawski radca szkolny Červenka musiał uznać ich argumenty o polskim charakterze Zaolzia, natychmiast mówić o gospodarczym znaczeniu tego obszaru dla Czechosłowacji. W tej sytuacji druga tura rozmów, odbyta 25 czerwca także okazała się całkowicie jałowa. W trakcie pobytu czechosłowackiej delegacji w Moskwie Stalin zapytał Fierlingera o możliwość wymiany Zaolzia za Kłodzkie, Raciborskie i Głubczyckie. Wobec negatywnej odpowiedzi, dwa dni później w trakcie spotkania z członkami czechosłowackiej delegacji radziecki dyktator stwierdził, że będzie trudno przekonać Polaków do rezygnacji z Kłodzka.¹⁶

Czechosłowacka delegacja rządowa powróciła z Moskwy 30 czerwca 1945 r. Dwa dni później, przy okazji przedłożenia Ministerstwu Spraw Zagranicznych dokumentów notyfikujących rozpoczęcie w Pradze misji Poselstwa Demokratycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii, przebieg przeprowadzonych tam rozmów omówił z posłem jugosłowiańskim Djargo Černajem wiceminister Vladimír Clementis. Przyznał on, że do rokowań doszło na skutek radzieckich nacisków. W kwestii Cieszyńskiego zakończyły się jednak całkowitym fiaskiem. Clementis przekazał, że Polacy domagali się całości ziemi cieszyńskiej, a strona czechosłowacka z kolei zdecydowanie odrzucała możliwość jakiegokolwiek dyskusji na ten temat. Co ciekawe, Clementis nie negował przy tym polskiego charakteru tego regionu, a tłumacząc stanowisko swego rządu używał argumentacji o charakterze ekonomicznym. Według niego w wyniku wojny Polacy weszli w posiadanie 95 % górnośląskich pokładów węgla, a domagając się Zaolzia wyciągali ręce po pozostałe 5 %, będące w posiadaniu Czechosłowacji. Dodał przy tym, że odstąpienie terenów zamieszkałych przez ludność polską oznaczałoby oddanie Trzyńca, głównego centrum produkcji koksu. Jednocześnie delegacja czechosłowacka zakomunikowała Stalinowi zamiar przedłożenia swych żądań terytorialnych na przyszłej konferencji pokojowej. Clementis przekazał swemu rozmówcy mapę przedstawiającą zakres tych roszczeń. Ustalono także, że od tej pory strony będą wymieniać się informacjami na temat poczynań obu rządów na rzecz zmiany granic. Dyplomata jugosłowiański podkreślał przy tym, że Czechosłowacja swój program rektyfikacji granicznych już skonkretyzowała: „*Czesi żądają części byłego Śląska – Raciborskiego, Głubczyckiego i Kłodzkiego (jest to ten wystający w Czechach ząb z głównym miastem Glatz)*”.¹⁷ W tym

16 Jiří FRIEDL, *Češi a Poláci na Těšínsku 1945–1949*, Praha – Brno 2012, 100–103.

17 „Česi traže od bivše Slezske Ratiborsko, Hlubčisko i Kladsko (to je onaj zub koji srši u Česku sa glavnim mestom Glatz)”, Diplomatski arhiv Ministarstva spoljnih poslova Republike Srbije, Čehoslovačka 1946, fascikla broj 16, sign. 2124, Poslanstvo Federativne Narodne Republike Jugoslavije Prag Ministarstvu inostranih poslova Beograd. Predmet: izveštaj o razgovoru Poslanika D. F. J. sa posloveđecim Ministrom inostranih poslova Č. S. R. Državnim Podsekretarom Dr. Clementisom, Prag 4 VII 1945.

kontekście Černaj postulował, aby rząd jugosłowiański poszedł śladem Pragi, tym bardziej, że w tym czasie pojawiły się pogłoski, że o kwestiach granicznych, które miała rozstrzygać konferencja pokojowa, dyskutować się będzie w gronie wielkich mocarstw.¹⁸

Dodajmy, że w rzeczywistości dyplomacja czechosłowacka terminem „Śląsk” nie operowała. Cele w zakresie rektyfikacji granic na tym obszarze zdefiniowano odnosząc się do poszczególnych jego fragmentów, takich jak Kłodzkie, Wałbrzyskie, Raciborskie, Głubczyckie czy Kozielskie. Także dla strony polskiej w sporze z południowym sąsiadem „Śląsk” jako termin dyplomatyczny nie funkcjonował. W obiegu było właściwie wyłącznie odnoszące się do części Ziemi Cieszyńskiej określenie „Zaolzie”.¹⁹

Dostrzeżono to w Belgradzie, gdyż już w październiku 1945 r. Wydział Polityczny Ministerstwa Spraw Zagranicznych Jugosławii definiował dzielące Polskę i Czechosłowację kwestie graniczne terminami: „Zaolžje” oraz „Kladsko – Ratibor”. Liczebność zamieszkujących Zaolzie ludności polskiej oceniano na około 150 tysięcy, podkreślając jednocześnie znaczenie gospodarcze tego rejonu dla gospodarki czechosłowackiej. Polacy gotowi byli do rozwiązania tego problemu na drodze bilateralnej, ewentualnie za słowiańskim pośrednictwem. Do Belgradu dochodziły również informacje o gotowości strony polskiej do rozstrzygnięcia na drodze plebiscytu. Bolesław Bierut zapewniał o dążeniu do rozwiązania problemu Zaolzia „po bratersku”, wspominając przy tym o prowadzonych tam przez Czechów wysiedleniach Polaków oraz ich niechęci do jakichkolwiek dyskusji na ten temat. Odnosząc się do tego drugiego zagadnienia stwierdzano, że według strony czeskiej spośród zajętego przez Polskę szerokiego pasa ziem od Śląska do morza, dział przedgórze sudeckiego do rzeki Nysy powinien przypaść Pradze. Istotne znaczenie miało przy tym zapotrzebowanie czechosłowackiej gospodarki na śląskie i sudeckie surowce. Polacy twierdzili, że dyplomacja czechosłowacka zabiegi zmierzające w tym kierunku podejmowała już przy okazji Konferencji Poczdamskiej. Temat ten miał także poruszyć w trakcie swego pobytu w Londynie premier Zdeněk Fierlinger. W związku z tym Prezydent Krajowej Rady Narodowej Bolesław Bierut i Wiceminister Spraw Zagranicznych Zygmunt Modzelewski sformułowali pod adresem południowego sąsiada zarzut wnoszenia problemu na niesłowiańskie forum. Skarżono się także na jakoby ordynarny ton poświęconych tej sprawie czechosłowackich not. Jednocześnie pojawiła się sugestia, że odnośnie sposobu rozwiązania polsko-czechosłowackich kontrowersji granicznych Warszawa nie miałaby nic przeciwko jugosłowiańskiemu, pośrednictwu.²⁰

Po nieudanych rokowaniach polsko-czechosłowackich z czerwca 1945 r. poselstwo czechosłowackie w Warszawie informowało, jakoby minister spraw zagranicznych RP Wincenty Rzymowski miał na łamach „Dziennika Zachodniego” stwierdzić, że sporne

18 Piotr PAŁYS, *Dyplomacja jugosłowiańska wobec polsko-czechosłowackich kontrowersji granicznych z lat 1945 – 1947*, *Studia Śląskie* 71, 2012, s. 97–98.

19 Aleš BINAR – Zdeněk JIRÁSEK, *Slezsko v československo-polských vztazích letech 1945 až 1947*, *Slezský sborník* 110, 2012, s. 77.

20 P. PAŁYS, *Dyplomacja*, s. 99.

kwestie mogłyby zostać rozstrzygnięte na drodze arbitrażu.²¹ Trudno jednak dociec co mogło być źródłem tej informacji, gdyż w opublikowanym 6 lipca 1945 r. wywiadzie Rzymowski kategorycznie wypowiedział się za bezpośrednimi rozmowami.²²

O arbitraż wiceprzewodniczący ANVOJ Dimitar Vlahov zagadnął w trakcie pobytu w Pradze prezydenta Czechosłowacji Edvarda Beneša. Ten nie udzielił konkretnej odpowiedzi. Ograniczył się do nieprawdziwego stwierdzenia, że to właśnie arbitraż dał w 1920 r. Czechosłowacji Zaolzie oraz zarzutów, jakoby Polska w 1938 r. działała w sojuszu z Niemcami. Potwierdził przy tym zakusy do części polskich Ziemi Zachodnich. W sytuacji gdy Belgradowi zależało na dobrych stosunkach z oboma stronami stanowisko Beneša stawiało jugosłowiańską dyplomację przed niełatwym zadaniem.²³ Myśl słowiańskiego arbitrażu, który miałyby przeprowadzić Jugosławia, Rosja, Ukraina i Białoruś ewentualnie Bułgaria, rzucił pod koniec lipca 1945 r. polski poseł w Czechosłowacji Stefan Wierbłowski. Jego zdaniem oficjalne zgłoszenie przez rząd polski takiej propozycji postawiłoby stronę czechosłowacką w trudnym położeniu. Był przy tym przekonany, że Praga ten pomysł odrzuci.²⁴

W tej sytuacji w Belgradzie zakładano, że w niedługim czasie na porządku dziennym obrad rządu mogą stać dwie kwestie: Po pierwsze, czy w wypadku otrzymania z obu stron propozycji pośrednictwa w dzielących Warszawę i Pragę zagadnieniach podjąć się tego zadania. Po drugie, jakie stanowisko zająć co do istoty samego sporu. Dlatego też jugosłowiański MSZ postanowił najdokładniej jak to możliwe zgłębić stanowiska obu stron. W dniu 15 października 1945 r. naczelnik wydziału politycznego Nikola Engler zwrócił się do poselstwa w Pradze o jak najszersze wysondowanie poglądu władz czechosłowackich na możliwości rozwiązania zagadnień zaolziańskiego i kłodzko-raciborskiego oraz przeanalizowanie stosowanej przez Pragę argumentacji, ze szczególnym uwzględnieniem elementów w jakiś sposób wyróżniających się na tle uzasadnień strony polskiej.²⁵

Wykonując otrzymane dyrektywy 13 listopada 1945 r. poseł odbył spotkanie z premierem Fierlingerem. W odniesieniu do kwestii Zaolzia ten stwierdził, że to Czechosłowacja podźwignęła przemysł w Cieszyńskim i uchroniła tamtejszą ludność przed germanizacją. Jego zdaniem jako Polacy deklarowali się tam także ci, którzy w czasie wojny podpisali niemiecką listę narodowościową. Posła jugosłowiańskiego interesowało stanowisko radzieckie w tej kwestii. Fierlinger zapewniał, że strona radziecka udzieliła pisemnych gwarancji dla nienaruszalności granic przedmonachijskich, jeszcze w czasie jego pobytu a charakterze ambasadora w Kujbyszewie. Jugosłowiański dyplomata przyjął jednak te zapewnienia z powątpiewaniem, gdyż zapytał, czy gwarancje

21 Jiří FRIEDL – Zdeněk JIRÁSEK, *Rozpačité spojení. Československo-polské vztahy v letech 1945–1949*, Praha 2008, s. 108.

22 *O stosunkach polsko-czechosłowackich. Wypowiedź Ministra Spraw Zagranicznych R.P.*, „Dziennik Zachodni” 6 VII 1945, nr 140, s. 1.

23 P. ŻUREK, *Pitanje poslijeratnih granica*, s. 322–323.

24 J. FRIEDL – Z. JIRÁSEK, *Rozpačité spojení*, s. 108–109.

25 P. PAŁYS, *Dyplomacja*, s. 100–101.

te dotyczyły wyłącznie Cieszyńskiego, czy też całości granic. W odpowiedzi Fierlinger zapewnił, że mowa była o nienaruszalności całości granic Republiki. Dodał jednocześnie, że kwestia cieszyńska pojawiła się w trakcie rozmów na temat uznania Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN), a wywołana została przez stronę polską. Wcześniej jednak w rozmowach z radzieckimi politykami uznanie PKWN uzależniał od wydania przezeń deklaracji o uznaniu przynależności Zaolzia do Czechosłowacji. Jego rozmówcy stanęli jednak na stanowisku, że nie należy wiązać uznania PKWN z warunkami natury politycznej, gdyż obniżyłoby to znaczenie tego aktu. Przekonywali przy tym o zbędności takiego oświadczenia, gdyż nie ma żadnych wątpliwości, że Zaolzie do Czechosłowacji powróci. W tej sytuacji Fierlinger z dalszego stawiania warunków posłusznie zrezygnował.²⁶

Czechosłowacki premier odniósł się również do kwestii ewentualnych rewindykacji w Głubczyckiem, Raciborskiem i Kłodzkim. Z jego wypowiedzi jugosłowiański dyplomata wynioskował, że w Głubczyckiem i Raciborskiem Czesi prawdopodobnie byłiby skłonni do ustępstw. Znacznie więcej energii dostrzegał w staraniach o Kłodzkie, uzasadnianych między innymi przynależnością tej ziemi do czeskiej diecezji. Nagabywany o stanowisko radzieckie w tej sprawie Fierlinger stwierdził, że Moskwa oficjalnie stoi na stanowisku, że spory wzajemne państwa słowiańskie powinny rozstrzygać we własnym zakresie. W konkluzji poseł Černaj stwierdził, że wobec takiego a nie innego stanowiska ZSRR, a także biorąc pod uwagę wykazywaną przez obie strony zawziętość, arbitraż byłby niezwykle niewdzięczny, a każda decyzja wywołałaby niezadowolone któreś ze stron. Dlatego przyjęcie pośrednictwa zdecydowanie odradzał.²⁷

Wątpliwościami swoich dyptomatów Tito raczej niezbyt się przejął. Kwestie dzielące oba państwa były zapewne jednym z tematów jego rozmowy z przebywającym w listopadzie 1945 r. w Belgradzie czechosłowackim ministrem handlu zagranicznego Hubertem Ripką, skoro tenże kilka miesięcy później w trakcie posiedzenia rządu, przywołując wrażenie wyniesione z tego spotkania, skarżył się na niezbyt oczywiste poparcie stanowiska czechosłowackiego w sprawie Zaolzia.²⁸

Żywe zainteresowanie stanem stosunków polsko-czechosłowackich jugosłowiański przywódca okazał także w trakcie rozmowy z ambasadorem RP w Belgradzie 14 grudnia 1945 r. Mocno podkreślał wówczas konieczność znalezienia za wszelką cenę jakiegoś punktu porozumienia. Wende zapewniał z kolei o gotowości Polski do zawarcia porozumienia i udzielenia południowemu sąsiadowi szeregu koncesji. Przy okazji Tito poinformował

26 „Fierlinger kaže da je s obzirom na to da se je već pojavila sumnja, da će Poljaci otvoriti ovo pitanje, stavjo u razgovoru sa predstavnicima Narkomindela kao preduvet za priznanje lublinskog komiteta, da taj komitet izjavi da priznaje Tješinsko Čehoslovački. Na prigovaranje predstavnika Narkomindela da Se priznanje lublinskog komiteta ne veže na političke preduvete, jer bi to smanjivalo efekt priznanja, a da ovo i nije potrebno, jer nema dvojbe o tome da će biti Tješinsko čehoslovačko, Fierlinger je odustao od ovog traženja”, DAMSP, Političko odeljenje 1945, fascikla broj 25, sign. 6866, Poslanstvo Demokratske Federativne Jugoslavije Prag Ministarstvu inostranih poslova Beograd, Prag 17 XI 1945.

27 P. PAŁYS, *Dyplomacja*, s. 99–100.

28 K. KAPLAN, *Československo*, s. 228, 230.

o otrzymaniu oficjalnego zaproszenia do odwiedzenia Czechosłowacji z którego skorzysta w drodze powrotnej z Warszawy. Na sugestię Wendego zaangażowania się w spór polsko–czechosłowacki odpowiedział, że ze względu na wagę problemu, po jego dokładnym przestudiowaniu, być może zdecyduje się go w Pradze poruszyć. Co prawda bez jasnych instrukcji z Warszawy poseł nie mógł Tity oficjalnie prosić o pośrednictwo, niemniej optymistycznie zakładał, że po rozmowach w Warszawie Jugosławia stanie po polskiej stronie.²⁹ Dodajmy, że o zamiarze zwrócenia się w sprawie konfliktu z Czechosłowacją bezpośrednio do Tity poseł Wende poinformował MSZ już 4 grudnia 1945 r. W tym celu prosił o przekazanie tekstu wymienianych wówczas przez Warszawę i Pragę not.³⁰

Nadzwyczajne zainteresowanie strony jugosłowiańskiej kwestią cieszyńską wywołało w Pradze niekłamane zdziwienie, co poświadczyła notatka Vlado Clementisa z 2 stycznia 1946 r.³¹ Dwa dni później rozmawiał na ten temat z Velebitem ambasador czechosłowacki w Belgradzie Josef Korbel. Jugosłowiański wiceminister spraw zagranicznych chciał poznać aktualne stanowisko Pragi w kwestii Zaolzia. Oświadczył co prawda, że Jugosławia nie będzie się w nią mieszać, gdyż Polacy z takim wnioskiem nie wystąpili, jednak zaraz potem przekazał zapewnienia ambasadora Wendego o gotowości strony polskiej do rozmów i przychylności Moskwy. Zapewnił także, że Jugosławii bardzo zależy na polubownym załatwieniu tej sprawy gdyż był to, w jego mniemaniu, ostatni problem dzielący państwa słowiańskie. Co charakterystyczne, na dociekania Korbela jakie stanowisko w kwestii Zaolzia zajmuje Tito, Velebit odpowiedział wymijająco.³²

W zabiegach o jugosłowiańskie poparcie. Czechosłowacji pomagały proczeskie sentymenty niektórych wpływowych funkcjonariuszy jugosłowiańskiego reżimu, studiujących przed wojną nad Wełtawą. Byli wśród nich przewodniczący parlamentu Ivan Ribar, wiceminister informacji a zarazem naczelnik wydziału prasy Veljko Korać i szef agencji prasowej Tanjug Dušan Vuksan.³³ W trakcie międzynarodowych konferencji Clementis i Masaryk spotykali się z delegatami jugosłowiańskimi niemal codziennie. Reprezentujący w Belgradzie Czechosłowację ambasador Josef Korbel utrzymywał ponadstandardowe kontakty z premierem, ministrem spraw zagranicznych i kierownictwem tego resortu.³⁴ Zażyłości te nie sprzyjały poczynaniom ambasadora Wendego zmierzającym do przekonania Jugosłowian do polskiego punktu widzenia, tym bardziej, że według warszawskiego MSZ Korbel był znany z wrogiego stosunku do Polski.³⁵

29 AMSZ, Zespól depesz. Belgrad 1945 – przychodzące, sign. w. 1, t. 1, szyfrogramy nr 1250 i 1251, ambasador Jan Karol Wende do dyrektora Departamentu Politycznego Józefa Olszewskiego, Belgrad 16 XII 1945.

30 AMSZ, sign. w. 1, t. 1, szyfrogram nr 1138, ambasador Jan Karol Wende do wiceministra Zygmunta Modzelewskiego, Belgrad 6 XII 1945.

31 W. MATERSKI, *Dyplomacja*, s. 173.

32 K. KAPLAN, *Československo*, s. 163.

33 Paweł WAWRYSZUK, *Stosunki polsko-jugosłowiańskie w latach 1945–1971*, Warszawa 2019, s. 33.

34 K. KAPLAN, *Československo*, s. 227.

35 AMSZ, Zespól depesz. Belgrad 1945 – wychodzące, sign. w. 1, t. 2, szyfrogram nr 663/761, wiceminister Zygmunt Modzelewski do ambasadora Jana Karola Wende, Warszawa 29 XI 1945.

W listopadzie 1945 r. w wewnętrznym biuletynie przeznaczonym dla jugosłowiańskich polityków i redaktorów głównych gazet znalazł się przedruk nieprzychylnego dla Polski czeskiego artykułu poświęconego kwestii cieszyńskiej i polskich granic zachodnich.³⁶ Ambasador w Belgradzie, Jan Karol Wende protestował w tej sprawie w ministerstwie informacji i domagał się zamieszczenia we wspomnianym biuletynie także materiałów prezentujących polski punkt widzenia. Jego interwencja była skuteczna. Jugosłowianie wyrazili się na zamieszczenie polskiego stanowiska. W tym celu przekazali im materiały z czasopisma „Nowa Epoka”. Wende zaproponował również, aby w prasie codziennej zamieścić kilka polskich i czeskich artykułów prezentujących stanowiska obu stron. Ta propozycja została jednak odrzucona, co tłumaczono potrzebą zachowania pełnej neutralności.³⁷ Jesienią 1945 r. w ocenie Wendego jesienią 1945 r. w sporze polsko-czechosłowackim nastroje w Jugosławii nie były dla Polski przychylnie. Czesi skutecznie narzucili swoją narrację w sprawie oceny polityki Józefa Becka w czym pomagały stare więzy i kontakty. Przykładem tego była wspomniana decyzja ministra informacji.³⁸ Nie bez znaczenia mógł w tym przypadku być kontekst personalny, skoro naczelnikiem wydziału prasy w tamże był wspomniany już wiceminister Veljko Korać. Nie bez wpływu na takie, a nie inne postrzeżenie sporu miał, fakt, iż wielu przedstawicieli inteligencji technicznej studiowało w Czechosłowacji.³⁹

Jan Karol Wende prosił warszawski MSZ o dostarczenie jak największej ilości materiałów dotyczących stosunków polsko-czechosłowackich. Domagał się także informacji o stanie bilateralnych pertraktacji w związku z notą posła RP w Czechosłowacji Stefana Wierbłowskiego do czechosłowackiego ministra spraw zagranicznych Jana Masaryka z 5 listopada 1945 r. w sprawie podjęcia rokowań na sporne tematy. Jednocześnie zapewniał, że konsekwentnie będzie przekonywał jugosłowiańskich partnerów do polskiego stanowiska⁴⁰. Wende uzyskał zgodę na opublikowanie treści noty w głównych dziennikach, które zamieściły tę wiadomość na czołowych miejscach.⁴¹

Aktywność Wendego nie wszystkim funkcjonariuszom jugosłowiańskiego reżimu przypadła do gustu. Pod koniec stycznia 1946 r. attaché prasowy poselstwa jugosłowiańskiego w Warszawie Labud Kusovac skrytykował go wobec naczelnika wydziału południowo-wschodniego Wiesława Sobierajskiego za wywieranie na rząd belgradzki zbyt dużego

36 AMSZ, sign. w. 1, t. 1, szyfrogram nr 997, ambasador Jan Karol Wende do wiceministra Zygmunta Modzelewskiego, Belgrad 25 XI 1945.

37 AMSZ, sign. w. 1, t. 1, szyfrogram nr 994, ambasador Jan Karol Wende do wiceministra Zygmunta Modzelewskiego, Belgrad 27 XI 1945.

38 AMSZ, sign. w. 1, t. 1, szyfrogram nr 1138, ambasador Jan Karol Wende do wiceministra Zygmunta Modzelewskiego, Belgrad 6 XII 1945.

39 P. WAWRYSZUK, *Stosunki*, s. 33.

40 AMSZ, sign. w. 1, t. 1, szyfrogram nr 979, ambasador Jan Karol Wende do wiceministra Zygmunta Modzelewskiego, Belgrad 26 XI 1945.

41 AMSZ, sign. w. 1, t. 1, szyfrogram nr 1115, ambasador Jan Karol Wende do wicedyrektora Departamentu Politycznego Tadeusza Żebrowskiego, Belgrad 5 XII 1945.

nacisku i brak zrozumienia dla jugosłowiańskiej polityki nieingerencji. Szermując argumentem o bratnim charakterze obu państw obiecywał, że zarówno Tito jak i rząd dołożą starań dla załagodzenia sporu polsko-czechosłowackiego. Ze swej strony Sobierajski porównał argumenty obu stron i stwierdził, że jeżeli rząd polski zdecyduje się w tej sprawie na jakiegokolwiek ustępstwa, to tylko ze względu na racje o charakterze ogólnym. Broniąc poczynań ambasadora Wendego stwierdził, że linia jego postępowania posiada głębsze uzasadnienie, gdyż pomimo wszelkich racji przemawiających za polskim stanowiskiem, opinia Zachodu sprzyja Czechom, podobnie jak opinia publiczna „bratniej” Jugosławii, gdzie przeważa czechosłowacka narracja przedstawiająca polskie racje w kategorii przedłużenia polityki Józefa Becka.⁴²

W tym samym miesiącu ambasada jugosłowiańska w Pradze informowała o doniesieniach na temat przebiegu akcji weryfikacyjnej w Kłodzkiem. Według prasy czechosłowackiej administracja polska miała tam wysiedlać Czechów odmawiających podpisania deklaracji narodowości polskiej. Ton tych informacji był na tyle alarmistyczny, że dyplomaci jugosłowiańscy zwrócili się o wyjaśnienia do polskiego przedstawicielstwa dyplomatycznego w stolicy Czechosłowacji. Tam usłyszeli, że weryfikacja i wysiedlenie Niemców prowadzone było w porozumieniu z sojusznikami. Jednak trybu postępowania z osobami nie chcącymi zadeklarować narodowości polskiej nie wyjaśniono. W kwestii tej przytoczono opinię organu Partii Socjaldemokratycznej (Československé sociální demokracie) „Práva Lidu” wskazującego, że treść zarządzeń dotyczących wysiedleń w Kłodzkiem musiałaby być inna, gdyby miała dotyczyć wyłącznie Niemców.⁴³ Jugosłowiańska dyplomacja odnotowała również notę protestacyjną praskiego MSZ z 24 listopada 1945 r., w sprawie prześladowań Czechów w Raciborskiem i Kłodzkiem oraz fakt, że Polacy odpowiedzieli na nią w polemicznym tonie. Przytoczono także stwierdzenie Joży Davida, że w wypadku Raciborza i Kłodzka idzie o miasta, które przez wieki należały do Czech.⁴⁴

Jesienią 1945 r. stan stosunków polsko-czechosłowackich był na tyle nieznośny, że 5 listopada 1945 r. rząd polski, w nocy przekazanej przez posła Wierbłowskiego ministrowi Masarykowi zaproponował, aby wobec drażniących wypadków we wzajemnych stosunkach mających miejsce w poprzednich tygodniach wspólne rozpatrzyć kompleks zagadnień granicznych, politycznych, gospodarczych i kulturalnych. Tym samym Warszawa deklarowała chęć podjęcia bezpośrednich rozmów, zaniechania prób wysuwania kwestii spornych na forum międzynarodowe, a także gotowość do obustronnych ustępstw. Rząd

42 AMSZ, Departament Polityczny, sign. z. 6, w. 17, t. 249, naczelnik Wydziału Południowo-Wschodniego Wiesław Sobierajski do dyrektora Departamentu Politycznego MSZ Józefa Olszewskiego, Warszawa 31 I 1946.

43 „Pravo Lidu” primećuje - pošto ima i Čeha koji žive u oblasti Kladška da bi zadržaj pomenutog naredjenja imao biti drugojači da je ono izdato jedino u vezi sa preseljenjem Nemaca.”, DAMSP, Čehoslovačka 1946, fascikla broj 16, sign. 707, Poslanstvo Federativne Narodne Republike Jugoslavije Prag Ministarstvu inostranih poslova - Političko odeljenje Beograd, Prag 10 I 1946.

44 P. PAŁYS, *Dyplomacja*, s. 101.

praski 24 listopada wyraził zgodę na podjęcie rokowań w zaproponowanych przez stronę polską obszarach, z zastrzeżeniem jednak, że o ile rozmowy mają zakończyć się sukcesem, nie mogą opierać się na żądaniach cesji czechosłowackiego terytorium państwowego.⁴⁵

Z całkiem odmiennym nastawieniem przystępowała do rokowań strona ją inicjująca. Polacy gotowi byli do zaoferowania do wymiany 180 km² Worka Żytawskiego, 45 km² południowych stoków Gór Izerskich, 500 km² powiatu kłodzkiego, 51 km² w powiecie raciborskim, w powiecie głubczyckim od 172 do 345 km² z Głubczycami i Kietrzem oraz południową część gminy Mosty o powierzchni 40 km² oraz 94 km² na Orawie i Spiszu. W zamian oczekiwano na Zaolziu ekwiwalentu terytorialnego o powierzchni od 591 do 444 km², a w rejonie Jaworzyny od 92 km² do 39,5 km². Ponadto zamierzano negocjować pozyskanie 90 km² zachodnich stoków doliny Popradu lub jedynie wsi Łopaty koło Żegiestowa oraz niewielkich poprawek w rejonie na Białej Górze, Lipnicy Wielkiej i Cisnej.⁴⁶

Rozmowy polsko-czechosłowackie rozpoczęły się 16 lutego 1946 r. O atmosferze, w jakiej się toczyły świadczyć może fakt, że w czasie ich trwania w witrynie wielkiej księgarni w centrum Pragi umieszczono mapę Śląska, ku któremu wysuwały się szpony niemieckie i polskie. W dniach 17 i 18 lutego delegacja polska przedstawiła swoje projekty zmian granicznych. W odpowiedzi strona czechosłowacka kategorycznie odrzuciła możliwość wymiany części Zaolzia na fragmenty Opolszczyzny i Dolnego Śląska. Referując na posiedzeniu rządu czechosłowackiego w dniu 19 lutego przebieg rozmów, szef praskiego MSZ Jan Masaryk uznał propozycje polskie za „bezczelne”.⁴⁷

Wśród członków praskiego gabinetu przeważał pogląd, że rozmów politycznych nie należy kontynuować. Nie chciano jednak, aby odium za tę decyzję spadło na stronę czechosłowacką. Dlatego też zwrócono się o opinię do prezydenta Beneša. Ponieważ ten nie zgodził się na zerwanie rokowań, 21 lutego doszło do ostatecznego, jak się okazało, posiedzenia komisji politycznej, w trakcie którego Masaryk oświadczył, że kwestię Zaolzia uważa zamkniętą decyzją mocarstw z lipca 1920 r. Dla przeciwwagi przekazał czechosłowackie roszczenie terytorialne. W tej sytuacji rokowania polityczne zakończyły się fiaskiem. Minister Rzymowski oświadczył, że opuszcza Pragę celem zrelacjonowania ich przebiegu rządowi. Postanowiono jednocześnie, że pozostałe komisje będą pracować nadal. Jednak jedynym efektem ich prac była, nigdy nie ratyfikowana, umowa kulturalna.⁴⁸

Dochodzące na przełomie stycznia i lutego 1946 r. wiadomości o nawiązaniu przez Warszawę i Pragę dialogu przyjęto w Belgradzie z zadowoleniem. W związku z tym

45 Marek Kazimierz KAMIŃSKI, *Polsko-czechosłowackie stosunki polityczne 1945–1948*, Warszawa 1990, s. 165–169.

46 Tadeusz MARCZAK (wybór i opracowanie), *W stronę Odry i Bałtyku. Wybór źródeł (1795–1950)*, t. IV, *Od Poczdamu do Zgorzelca (1945–1950)*. Uwagi do zagadnienia granicy polsko – czechosłowackiej. Rejon Kłodzka, 24. 01. 1946 r., Wrocław – Warszawa 1991, dok. 26, s. 59–62.

47 Piotr PAŁYS, *Skupiska czeskie w Kłodzkiem, Raciborskiem, Głubczyckiem i Żytawskim wobec planów zmiany granic państwowych po II wojnie światowej*, Toruń 2009, s. 68–69.

48 J. FRIEDL – Z. JIRÁSEK, *Rozpačité spojenectví*, s. 176–178.

ambasador Wende informował wiceministra Velebita, że rząd polski, w imię jedności słowiańskiej, gotowy jest do pewnych ustępstw, ale nie zamierza rezygnować ze swych głównych postulatów gdyż jak to ujął, „nic nie dyktuje nam potrzeby kapitulacji”. Twierdził również, że d strona polska dołoży starań, aby nie porzucać stołu rokowań bez podjęcia wiążących decyzji. Jugosłowiański dyplomata zapewnił, że władzom jugosłowiańskim na zawarciu porozumienia zależy w tym samym stopniu co Polakom i że w tym duchu będzie starał się wpłynąć na czechosłowackiego ministra spraw zagranicznych.⁴⁹

Stan rokowań polsko-czechosłowackich był przedmiotem stałego zainteresowania ambasady jugosłowiańskiej w Warszawie, Strona jugosłowiańska z pewnością równolegle informacje na ten temat starano się pozyskiwać z innych źródeł, przede wszystkim za pośrednictwem przedstawicielstwa dyplomatycznego w Pradze. W stolicy Polski o wszelkie możliwe dane zabiegał *attaché* prasowy poselstwa jugosłowiańskiego w Warszawie Labud Kusovac. W rozmowie z naczelnikiem Sobierajskim zapowiadał przy tym egzegezę problemu zaolziańskiego z klasowego punktu widzenia poprzez przeprowadzenie w tym kontekście, jak się wyraził, oceny mas polskich i czeskich. Dlatego też prosił o dostarczenie materiałów dotyczących Zaolzia oraz bliższych informacji na temat przebiegu rozmów polsko-czechosłowackich. Bez wchodzenia w szczegóły Sobierajski zwrócił swemu rozmówcy uwagę na nielojalność Czechów. Na dowód czego zaprezentował kolportowaną w Czechosłowacji mapę Śląska z wyciągniętymi doń rękami, niemiecką i polską. Zwierzchnik naczelnika Sobierajskiego, dyrektor departamentu politycznego Józef Olszewski, postanowił, aby nie zaznajamiać Kusovaca bliżej z przebiegiem negocjacji międzyrządowych. Wyraził natomiast zgodę na przekazanie zaolziańskiego dossier.⁵⁰

W tym czasie nastąpiło dalsze pogorszenie stosunków polsko-czechosłowackich. Nie ustawały represje wymierzone w Polaków na Zaolziu. Praga nie zamierzała rezygnować z roszczeń do Kłodzkiego, Raciborskiego i Głubczyckiego. Czechosłowacki minister spraw zagranicznych 16 marca 1946 r. poinformował posła Wierbłowskiego o fali uciekinierów z okolic „Czeskiego Kątka” i otrzymywaniu jakoby przez rząd tysięcy depesz protestujących przeciwko wyrzucaniu stamtąd Czechów. W związku z tym zagroził, że fakt ten odbije się na sytuacji Polaków na Zaolziu. W odpowiedzi Wierbłowski stwierdził, że Czechów nikt z ich domostw nie wyrzucał, ale władze polskie nie mają zamiaru tolerować osób kolaborujących z Niemcami. Zaznaczył, że najwyższy czas aby władze czechosłowackie ukróciły działalność mających siedzibę w Nachodzie organizacji, a ewentualne zaostreżenie postępowania w stosunku do zaolziańskich Polaków w sposób niepożądany odbije się na wzajemnych stosunkach. Złośliwie przy tym dodał, że widocznie Czesi w ten specyficzny sposób przygotowują się na przyjazd do Pragi Josipa Broz Tity.⁵¹

49 AMSZ, Departament Polityczny, sign. z. 6, w. 17, t. 248, sprawozdanie nr 12 o sytuacji o politycznej i ekonomicznej w Jugosławii, Belgrad 7 II 1946.

50 AMSZ, sign. z. 6, w. 17, t. 249, naczelnik Wydziału Południowo-Wschodniego Wiesław Sobierajski do dyrektora Departamentu Politycznego MSZ Józefa Olszewskiego, Warszawa 2 III 1946.

51 AMSZ, zespół depesz Praga 1946 – przychodzące, sign. w. 4, t. 49, szyfrogram nr 1487 i 1488, poseł Stefan Wierbłowski do dyrektora Departamentu Politycznego MSZ Józefa Olszewskiego, Warszawa 16 III 1946.

Sugestia ta mocno Masaryka miała rozsierdzić (tak przynajmniej twierdził on sam, bo Wierbłowski o jakimkolwiek spięciu nie wspomniał). Jednak okazało się, że polski poseł trafił w sedno Rząd praski planował bowiem zarzuty przedstawione przez Masaryka werbalnie Wierbłowskiemu sformułować w ramach tzw. wojny not w formie oficjalnego wystąpienia dyplomatycznego. W tym przypadku z eskalowania napięcia Praga zrezygnowała właśnie z powodu zbliżającej się wizyty Tity.⁵²

Kwestia ewentualnego arbitrażu powróciła wiosną 1946 r. W trakcie wizyty w Moskwie minister handlu zagranicznego i żeglugi Stefan Jędrzychowski 12 marca 1946 r. poinformował wicepremiera Władysława Gomułkę, że zdaniem Warszawy konflikt polsko-czechosłowacki trzeba koniecznie rozwiązać przed rozpoczęciem konferencji w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami. Dlatego rząd polski liczy się z możliwością jego załatwienia nie na drodze rokowań dwustronnych albo arbitrażu słowiańskiego.⁵³ Dwa dni później do stolicy Polski na czele delegacji rządowej przybył przywódca Jugosławii Josip Broz-Tito. W trakcie jego wizyty poruszono zagadnienie Zaolzia. Marszałek miał uznać polskie propozycje rozwiązania tej kwestii za słuszne i zgodził się rozmawiać na ten temat z Gottwaldem. Jego rozmówcy przekonywali go o nieprzychylnym stanowisku przywódcy czechosłowackich komunistów i zaopatrzyli go w stosowne informacje i mapy.⁵⁴

Po podpisaniu umowy sojuszniczej z Polską delegacja rządowa z przywódcą jugosłowiańskim na czele przybyła do Czechosłowacji, gdzie przebywała od 20 do 24 marca 1946 r.⁵⁵ Tym razem sprawie arbitrażu towarzyszył spory rozgłos medialny. Ewentualność tę podniosły między innymi jugosłowiański „Naprijed”, czeskie „Svobodné Československo”, włoskie „Il Buonsenso Quotidiano” czy austriacki „Österreich”.⁵⁶ W Pradze Tito zwrócił gospodarzom uwagę na zbyt ostry ton kampanii antypolskiej i stonowanie poziomu wojny propagandowej. W rozmowie z Janem Karolem Wende 2 kwietnia 1946 r. Tito stwierdził, że z rozmów w Pradze odniósł wrażenie, że stanowisko czeskie nie jest całkowicie bezkompromisowe i po wyborach może być bardziej skłoni do ustępstw. Jednocześnie jako osobistość Polsce przychylną wskazał ministra obrony narodowej gen. Ludvíka Svobodu, który zaproponował mu spotkanie w trójkącie Tito – Svoboda – Żymierski.⁵⁷ Ambasador napomknął także o wystąpieniu Fierlingera w sprawie Kłodzka w Dvůr Králové. Marszałek enuncjacje czechosłowackiego premiera przyjął z dezaprobatą i zapowiedział poruszenie tej sprawy w kontaktach z przedstawicielami Czechosłowacji. Pomimo to ambasador RP w Belgradzie

52 Jiří FRIEDL, *Češi a Poláci na Těšinsku 1945–1949*, Praha – Brno 2012, s. 133–134.

53 W. MATERSKI, *Dyplomacja*, s. 173.

54 AMSZ, zespół depeš Praga 1946 – wychodzące, sign. w. 4, t. 50, szyfrogram nr 1946, dyrektor Departamentu Politycznego Józef Olszewski do chargé d'affaires Romana Staniewicza, Warszawa 20 III 1946.

55 K. KAPLAN, *Československo*, s. 229.

56 W. MATERSKI, *Dyplomacja*, s. 173–174.

57 AMSZ, sign. w. 2, t. 19, szyfrogram nr 1830, ambasador Jan Karol Wende do wiceministra Zygmunta Modzelewskiego, Belgrad 4 IV 1946.

wyraził powątpiewanie, czy Tito zechce w tym momencie angażować się w spór polsko-czechosłowacki.⁵⁸ Opinia ta miała realne podstawy, gdyż w trakcie dyskusji nad traktatem dyktator jugosłowiański musiał wziąć pod uwagę obawy prezydenta Beneša przed wciągnięciem Czechosłowacji w konflikt Jugosławii z państwami zachodnimi o Triest. Dlatego też niezbyt chętnie w Pradze przyjmowana ewentualność jego pośrednictwa musiała zejść na plan dalszy.⁵⁹

Kilka dni później główny ideolog jugosłowiańskiej partii komunistycznej Milovan Đilas. nieprzejednane stanowisko „grupy Gottwalda” zdiagnozował jako efekt uczestnictwa w związanej ze zbliżającym się terminem czechosłowackich wyborów, swoistej licytacji nacjonalistycznej. Jako przykład podał Trzynieć, w kwestii którego jego czescy rozmówcy utrzymywali, że tamtejsza huta daje połowę krajowej produkcji stali i w związku z tym nie zamierzają z niego zrezygnować.⁶⁰ Spór polsko-czechosłowacki był także tematem jego rozmowy z Josefem Korbelem. Jeżeli wierzyć relacji czechosłowackiego ambasadora Đilas poinformował go, że Tito jechał do Warszawy z zamiarem podjęcia jakiejś próby pośrednictwa. Zarzucił jednak ten zamysł widząc nieprzejednane stanowisko Polaków w kwestii Zaolzia. Korbel informował Pragę, że Jugosłowianie ze zrozumieniem odnoszą się do czechosłowackiej argumentacji odnośnie Zaolzia, są jednak krytyczni do roszczeń do Kłodzka.⁶¹

Wśród czołowych funkcjonariuszy belgradzkiego MSZ, takich jak dyrektor Departamentu Politycznego Jože Brilej, dyrektor protokołu dyplomatycznego Beljanskij, dyrektor gabinetu Ljubo Ilić czy sekretarz generalny Komitetu Słowiańskiego Jugosławii przeważała narracja mówiąca, że w kwestii Zaolzia zarówno Polska jak i Czechosłowacja prowadziły politykę zbyt ostrą i nieprzejednaną, co doprowadziło je do punktu w którym trudno było ze względów prestiżowych o ustępstwa. Rozwiązań można oczekiwać dopiero po wyborach w obu krajach, gdy oba rządy umocnią swe pozycje.⁶²

W dniu 24 kwietnia 1946 r. minister spraw zagranicznych ČSR Jan Masaryk złożył przedstawicielom USA, ZSRR, Wielkiej Brytanii i Francji prośbę o rozpatrzenie przez Radę Ministrów Spraw Zagranicznych czechosłowackich postulatów terytorialnych. Szef czechosłowackiej dyplomacji chciał uzyskać możliwość złożenia przedstawionego memorandum w sekretariacie rozpoczynającej się niebawem w Paryżu konferencji Rady, o ile w jej programie znalazłaby się kwestia niemiecka. W wypadku gdyby zagadnienie to nie było tam dyskutowane, rząd czechosłowacki prosił o wskazanie właściwego forum, gdzie w najbliższym czasie mógłby swe żądania przedstawić. W liście podkreślano, że sprawa

58 AMSZ, sign. w. 2, t. 19, szyfrogram nr 1941, ambasador Jan Karol Wende do dyrektora Departamentu Politycznego Józefa Olszewskiego, Belgrad 8 IV 1946.

59 M. K. KAMIŃSKI, *Polsko-czechosłowackie stosunki*, s. 204.

60 AMSZ, sign. w. 2, t. 19, szyfrogram nr 2006, ambasador Jan Karol Wende do dyrektora Departamentu Politycznego Józefa Olszewskiego, Belgrad 11 IV 1946.

61 P. ŻUREK, *Pitanje poslijeratnih granica*, s. 334.

62 AMSZ, Departament Polityczny, sygn. z. 6, w. 17, t. 246, notatka z rozmowy politycznej z 20 marca 1946, Belgrad 2 IV 1946.

ta ma dla Czechosłowacji kluczowe znaczenie, gdyż niepewność co do linii granicznej uniemożliwia właściwy przebieg administracyjnej i ekonomicznej rekonstrukcji terenów przygranicznych. Do noty dołączono memorandum zatytułowane *Rectification of the Frontiers of Czechoslovakia Towards Germany*. Skonkretyzowany w nim program terytorialny obejmował Racibórz i Głubczyce wraz z odrzańskim portem w Koźlu, Kłodzko, rejon Karkonoszy z Jelenią Górą i Wałbrzychem, sektor żytawski i miasto Żytawa oraz miejscowości Hirschfelde i Zawidów oraz Góry Kruszcowe. Domagano się również nieznacznych poprawek na granicy czesko-bawarskiej, z których najpoważniejszym punktem było miasto Brod nad Lesy (Furth im Walde). W memorandum naświetlono także położenie państwowo-prawne tych terytoriów w okresie do II wojny światowej. Załącznik doń stanowiła mapa, obrazująca czechosłowackie roszczenia. Ambasador USA w Pradze Laurence Steinhardt o czechosłowackiej inicjatywie niezwłocznie powiadomił Departament Stanu. Memorandum wraz z mapą zostało 30 kwietnia 1946 r. ekspediowane z Pragi do ambasady amerykańskiej w Paryżu. Udający się do stolicy Francji minister pełnomocny Hajdu zabrał na konferencję ministrów spraw zagranicznych „wielkiej czwórki” dwie noty dotyczące granic. Wystąpienie czechosłowackie stało się niemalże natychmiast tematem rozważań francuskich mediów.

Informacje o nim znalazły się w audycjach radiowych, a dziennik „Liberation” stwierdził, że postulowane zmiany dotyczą w większości północnych granic Republiki i mają dla Czechosłowacji olbrzymie znaczenie strategiczne. Czechosłowacka nota z 24 kwietnia zrobiła w Polsce jak najgorsze wrażenie. Tym bardziej, że o wystąpieniu czeskim dowiedziano się w Warszawie z prasy. Zygmunt Modzelewski 27 kwietnia 1946 r. oświadczył posłowi ČSR w Polsce Hejretowi, że rząd polski uważa inicjatywę czechosłowacką za krok nieprzyjazny. Dzień później wiceminister spraw zagranicznych na posiedzeniu KRN określił żądania czechosłowackie mianem niepoważnych. Rządowi praskiemu zarzucił, że wbrew werbalnym deklaracjom łamie solidarność słowiańską. Kolejny zarzut dotyczył negocjowania ustaleń poczdamskich. W nocy czechosłowackiej polskie ziemie zachodnie potraktowano bowiem jak terytorium niemieckie, a rząd czechosłowacki nie uznał za stosowne powiadomić o niej strony polskiej.⁶³

O treści wystąpienia członka czechosłowackiej delegacji minister pełnomocny Vavro Hajdů poinformował ambasadora Jugosławii we Francji Marko Ristića już w piątek 26 kwietnia 1946 r. Ten w notatce dla ministra spraw zagranicznych Stanoje Simicia, jako główne punkty zawartego w nim programu terytorialnego wskazał znajdujące się pod polską administracją rejony Kłodzka, Głubczyckiego i Raciborskiego. W jego ocenie odniesieniu do Kłodzkiego Czesi stosowali przede wszystkim argumentację natury historycznej. Za przyłączeniem Głubczyckiego przemawiać miały przede wszystkim przesłanki natury ekonomicznej, choć w tym wypadku wskazanie, jako

⁶³ P. PAŁYS, *Skupiska*, s. 70–71.

głównego elementu węgla, stanowiło oczywiście nieporozumienie. Roszczenia na odcinku raciborskim uzasadniano z kolei argumentami natury komunikacyjnej oraz ekonomicznej, jednak o znaczeniu lokalnym. Ristić relacjonował dalej, że rząd czechosłowacki liczył się z tym, że kwestia ta nie znajdzie się w porządku dziennym konferencji paryskiej. W tym wypadku zamierzano zwrócić się do Rady Ministrów Spraw Zagranicznych z prośbą o wyznaczenie instancji, daty i miejsca, gdzie można by ją wnieść i gdzie kierownicy czechosłowackiej dyplomacji Jan Masaryk i Vlado Clementis mogliby przedstawić czechosłowacki punkt widzenia pełnomocnym przedstawicielom mocarstw. Hajdů zapewniał również Risticia o uzyskaniu formalnej obietnicy wsparcia czechosłowackich roszczeń, przekazanej przez byłego sekretarza generalnego ONZ Gladvina Jebba. Przyznawał jednak, że Rosjanie zajmują stanowisko pełne rezerwy. Polacy z kolei wyrażali pewność, że kwestia przyznania im terenów pozostających pod ich administracją zostanie rozwiązana dla nich pomyślnie, a Rosjanie z pewnością przeciwko polskiej granicy zachodniej nie wystąpią.⁶⁴

Dla dyplomacji jugosłowiańskiej nie ulegało wątpliwości, że główną oś sporu polsko-czechosłowackiego stanowiło zagadnienie zaolziańskie. Analizując sytuację powstałą na skutek czechosłowackiego wystąpienia w Paryżu przypominano dramatyczne wydarzenia z czerwca 1945 r., takie jak polskie *démarche*, koncentracja wojsk polskich nad granicą oraz radziecka „mediacja” sprowadzającą się *de facto* do przymuszenia swych satelitów do zajęcia miejsc przy stole rokowań. Referując stanowisko Warszawy wskazywano, że Polacy podkreślali geograficzną przynależność Cieszyńskiego do górnośląskiego basenu węglowego, a rozgraniczenie wytyczone porozumieniem z listopada 1918 r. wyznaczało jednocześnie granicę zasięgu języka polskiego, co zgodnie przyznawali lingwiści polscy i czescy. Odnośnie kwestii komunikacyjnych podnoszono, że linia kolejowa Bogumin–Žylyna przestała już być jedynym szlakiem łączącym Czechy ze Słowacją, gdyż w czasie wojny wybudowana została linia Všetín–Půchov–Žylyna. Dowodzono również niezbędności zaolziańskiego przemysłu dla polskiej gospodarki, wskazując jednocześnie, że przy Czechosłowacji pozostanie 2/3 Zagłębia Karwińsko–Ostrawskiego. Definiując prawną bazę stanowiska Pragi stwierdzano, że jej podstawę stanowiła zasada niezmienności granicy wytyczonej decyzją Rady Ambasadorów z 1920 r. Jugosłowianie podkreślali, że dla Czechów jest ona najwłaściwsza tak z geograficznego i politycznego, jak i gospodarczego punktu widzenia, a aneksja Zaolzia w 1938 r. była pochodną Monachium.

Jednocześnie poddawali oni w wątpliwość polski charakterze regionu twierdząc, że gdyby nie wygnanie po 1938 r. 30 tys. Czechów, stosunki narodowościowe przedstawiałyby się tam zgoła inaczej. Według rządu praskiego utrata Zaolzia byłaby równoznaczna z gospodarczą katastrofą, gdyż stamtąd miało pochodzić 75% potrzebnemu przemysłowi węgla. Nadal podtrzymywano więc twierdzenie o niezbędności posiadania w swych rękach

64 P. PAŁYS, *Dyplomacja*, s. 103.

linii kolejowej Bogumin–Cieszyn. Kolejną, wywołaną przez stronę czechosłowacką, płaszczyznę sporu stanowiła kwestia terenów położonych po lewej stronie Odry z miastami Racibórz, Głubczyce i Kłodzko. Tym samym do dotychczas dzielącego Polaków i Czechów problemu Zaolzia doszły czechosłowackie żądania zmian linii granicznej w rejonie Sudetów. W tej sytuacji przestrzegano przed dalej idącym angażowaniem się w spór polsko–czechosłowacki. Przypominając, że decyzja Rady Ambasadorów o podziale Ziemi Cieszyńskiej z lipca 1920 r. nie zadowolili żadnej ze stron, nie kryto obaw, że mediacja Jugosławii mogłaby zakończyć się podobnie. Tym bardziej, że z różnych względów prawidłowe rozwiązanie tego problemu nie było możliwe. Dlatego wyrażano obawę, że niezadowolenie z werdyktu mogłoby zostać wykorzystane przez „siły reakcji” w obu krajach przeciwko „demokracji” oraz prestiżowi nowej Jugosławii.

Podkreślano także, że niepowodzenie arbitrażu zaszkodziłoby reputacji Jugosławii w szerokich kręgach społeczeństw Polski i Czechosłowacji, na co Belgrad nie mógł sobie pozwolić. Nie oznaczało to jednak całkowitej bierności. Jugosławia powinna uzmysławiać obu stronom, że spór zagraża międzynarodowej reputacji obu państw, może zostać wykorzystany przez „siły reakcji” do wywoływania nowych międzynarodowych konfliktów, a także negatywnie wpływał na obustronną współpracę gospodarczą. Z kolei rozwiązanie problemu granicznego znacznie przyczyniłoby się do wzmocnienia pozycji państw słowiańskich, jako „strażników pokoju i demokracji”, było ciosem w „międzynarodową reakcję” oraz: „całkowicie udaremniło nadzieje podżegaczy wojennych i utrudniło wzbudzanie szowinizmu („srušiti u prah nade izazivača rata i omesti u svakom slučaju preživelo raspirivanje šovinizma.”) Inne pozytywne polubownego rozwiązania sporu, na które należałoby Pradze i Warszawie zwrócić uwagę, to ukazanie całemu światu postępowego charakteru obu narodów, wzmocnienie ekonomicznej siły obu państw oraz całego bloku oraz wykluczenie możliwości interwencji sił, które: „nie mają tutaj czego szukać.” („*koje ne maju tu što da traže*”).⁶⁵

W sprawie noty czechosłowackiej z kwietnia 1946 r. Warszawa przyjęła bardzo ostrą retorykę. W oficjalnej interpretacji warszawskiego MSZ powtórzono, a nawet rozszerzono, argumentację ministra Rzymowskiego. Artykułowanie roszczeń do Kłodzka oraz fragmentów Dolnego i Górnego Śląska miało *de facto* być jednoznaczne ze wspieraniem Niemiec oraz reakcyjnych elementów dążących do destabilizacji sytuacji w Europie Środkowo–Wschodniej, a także podważać decyzje poczdamskie. Dlatego też dyrektor departamentu politycznego MSZ Józef Olszewski postawił przed ambasadorem Wende zadanie przeciągnięcia jugosłowiańskiej opinii publicznej na polską stronę oraz uzyskania wsparcia któregoś z czołowych jugosłowiańskich polityków.⁶⁶

Realizując te dyrektywy Wende przystąpił do, jak to określił, „obrabiania sprawy czeskiej”. Powątpiewał jednakże, czy wobec zbliżającego się terminu przybycia

65 P. PAŁYS, *Dyplomacja*, s. 102–103.

66 AMSZ, zespół depesz Belgrad 1946 – wychodzące, sygn. w. 2, t. 20, szyfrogram nr 1920, dyrektor Departamentu Politycznego Józef Olszewski do ambasadora Jana Karola Wende, Warszawa 27 IV 1946.

czechosłowackiej delegacji państwowej, uda się uzyskać jakąś jednoznaczną wypowiedź. Ambasador jednak starał się zasiać ziarno zwątpienia w jugosłowiańską wiarę w uczciwość czechosłowackiej polityki i szczerłość ich „solidarności słowiańskiej”, a tym samym w wartość sojuszu z takim partnerem.⁶⁷

Na początku maja 1946 r. Wende odbył godzinną rozmowę na ten temat z przywódcą Jugosławii. Tito zapewnił, że zarówno on jak i jego współpracownicy byli tym posunięciem całkowicie zaskoczeni i zgodnie je potępiają. Zasugerował przy tym, że inicjatywa w tej sprawie wyszła od prezydenta Edvarda Beneša. Interesowało go przy tym stanowisko Związku Radzieckiego. Wende zapewnił, że Polska nie obawia się utraty żadnego fragmentu swych Ziem Zachodnich i przedstawił polskie stanowisko wobec czechosłowackiego wystąpienia. Jednocześnie wyraził obawę, aby w polskim społeczeństwie nie powstało wrażenie, że Jugosławia popiera politykę Czechosłowacji. Tito zaprzeczył, ale jednocześnie stwierdził, że przed wizytą czechosłowackiej delegacji nic w tej sprawie nie jest w stanie zrobić. Jedyne co udało się Wendemu uzyskać, to zgoda na złożenie przez ambasadora Jugosławii w Polsce Bożidara Ljumovicia oświadczenia ustalonego ze stroną polską. Zdaniem Wendego było to maksimum tego, co w danej sytuacji można było uzyskać.⁶⁸ Stanowisko ambasadora Wendego znalazło u wiceministra Modzelewskiego pełną akceptację. W Warszawie oczekiwano na tekst wystąpienia Ljumovicia. Panowało tam przekonanie, że inicjatywa czechosłowacka była zaskoczeniem także dla ZSRR. Liczono, że Francja zajmie stanowisko neutralne. Nie było jednak pewności co do stanowiska Wielkiej Brytanii⁶⁹. Sprawę wystąpienia ambasadora jugosłowiańskiego w Polsce Wende poruszył 7 maja 1946 r. w rozmowie z wiceministrem spraw zagranicznych. Wbrew obawom Vladimir Velebit poparł ten pomysł i obiecał wysłanie do Warszawy jego tekst.⁷⁰

W dniu 8 maja 1946 r. przybyła do Belgradu czechosłowacka delegacja rządowa. Pomimo napięcia w stosunkach polsko–czechosłowackich w jej powitaniu, jako dziekan korpusu dyplomatycznego, wziął udział ambasador Wende. Dzień później w trakcie przyjęcia wydanego przez Titę doszło do spięcia ambasadora z czechosłowackim premierem Fierlingerem. Wende w obecności marszałka i ambasadora radzieckiego Łwrentjewa, Gottwalda i Masaryka powtórzył polską ocenę czechosłowackiej inicjatywy dyplomatycznej. Czechosłowacki premier tłumaczył bez specjalnego przekonania, że cały czas od sojuszników słyszano, że Ziemie Zachodnie zostały Polsce powierzone w zarząd administracyjny, a Czesi mają do ich fragmentów prawa historyczne i geograficzne. Replikując Wende zapytał, czy mówiąc o sojusznikach, Fierlinger miał

67 AMSZ, sign. w. 2, t. 19, szyfrogram nr 2413, ambasador Jan Karol Wende do wiceministra Zygmunta Modzelewskiego i dyrektora Departamentu Politycznego Józefa Olszewskiego, Belgrad 3 V 1946.

68 AMSZ, sign. w. 2, t. 19, szyfrogram nr 2441, ambasador Jan Karol Wende do wiceministra Zygmunta Modzelewskiego, Belgrad 7 V 1946.

69 AMSZ, sign. w. 2, t. 20, szyfrogram nr 2083, wiceminister Zygmunt Modzelewski do ambasadora Jana Karola Wende, Warszawa 7 V 1946.

70 AMSZ, sign. w. 2, t. 19, szyfrogram nr 2499, ambasador Jan Karol Wende do wiceministra Zygmunta Modzelewskiego, Belgrad 7 V 1946.

także na myśli także Związek Radziecki. Odnosząc się do argumentów geograficznych i strategicznych dociekał, czy chodzi o zabezpieczenie przeciwko Polsce. Pytał także, dlaczego rząd czechosłowacki nie zwrócił się o mediację do Związku Radzieckiego lub Jugosławii. Odpowiedzi Fierlingera były dosyć pokrętnie. Temat powrócił dnia następnego na przyjęciu w ambasadzie czechosłowackiej. Wende usłyszał tam od Masaryka, że dzielące obie strony spory dadzą się załatwić na drodze rozmów dwustronnych.⁷¹ Strona czechosłowacka od ewentualności arbitrażu więc nadal konsekwentnie dystansowała. Polityków czechosłowackich utwierdzić w tym przekonaniu mogli utwierdzić przedstawiciele Jugosławii, którzy oświadczyli Fierlingerowi, Gottwaldowi i Masarykowi, że w sprawie kwietniowego wystąpienia stanowiska obu rządów nie pokrywają się.⁷²

Ambasador Wende nadal monitował Velebita w sprawie wystąpienia Ljumovicia. Jugosłowiański wiceminister za każdym razem obiecywał załatwienie tej sprawy i powiadomienie polskiego dyplomaty. Wende jednak najwyraźniej odbierał to jako grę na zwłokę, gdyż domagał się instrukcji, czy odnośnie obiecanego przez Titę wystąpienia oficjalnie zwrócić się do jugosłowiańskiego MSZ, czy też kontynuować dotychczasową, spokojną, linię postępowania.⁷³ W Warszawie uznano, że jugosłowiańska deklaracja byłaby pożądana, ale wywieranie w tej sprawie nacisku byłoby niewskazane.⁷⁴

W dniu 24 maja 1946 r. Wende odbył dłuższą rozmowę z przebywającym w Belgradzie Ljumoviciem, starając się przekonać go o nielojalnej grze Czechosłowacji. Słusznie przy tym ocenił, że jest on przeciwny angażowaniu się Jugosławii w tę sprawę. Dlatego też Wende nie wspominał o poczynionych z Titą ustaleniach. Przypomnił jednak, że ubiegłej jesieni w prasie wypowiadał się przychylnie o jugosłowiańskich roszczeniach do Triestu⁷⁵. Sprawę wystąpienia ambasadora Jugosławii w Warszawie poruszył Wende także w trakcie spotkania 30 maja z wicepremierem Edvardem Kadelijem. Tenże odniósł się do tej inicjatywy przychylnie. Stał jednak na stanowisku, że nie powinno to być wystąpienie zbyt ostre gdyż mogłoby to zamknąć drogę do ewentualnej mediacji w przyszłości. Wynikałoby z tego, że w przeciwieństwie do przedstawicieli Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Kadelij poważniejszego zaangażowania Jugosławii nie wykluczał.⁷⁶

71 AMSZ, Departament Polityczny, sign. z. 6, w. 17, t. 246, rozmowa z premierem Czechosłowacji Fierlingerem i ministrem spraw zagranicznych J. Masarykiem, Belgrad 10 V 1946.

72 AMSZ, sign. z. 6, w. 17, t. 246, notatka z rozmowy z dyrektorem Departamentu Politycznego Jożą Brilejem, Belgrad 1 VI 1946.

73 AMSZ, sign. w. 2, t. 19, szyfrogram nr 2876, ambasador Jan Karol Wende do wiceministra Zygmunta Modzelewskiego, Belgrad 23 V 1946.

74 AMSZ, sign. w. 2, t. 20, szyfrogram nr 2481, wiceminister Zygmunt Modzelewski do ambasadora Jana Karola Wende, Warszawa 25 V 1946.

75 AMSZ, sign. w. 2, t. 19, szyfrogram nr 2897, ambasador Jan Karol Wende do wiceministra Zygmunta Modzelewskiego, Belgrad 24 V 1946.

76 AMSZ, sign. w. 2, t. 19, szyfrogram nr 3030, ambasador Jan Karol Wende do wiceministra Zygmunta Modzelewskiego, Belgrad 30 V 1946.

Dzień później minister spraw zagranicznych FNRJ Stanoje Simić rozmawiał z ambasadorem Korbelem. Miał on dla sytuacji w jakiej znalazła się Czechosłowacja wyrazić pełne zrozumienie, a Polaków określić jako strasznych sąsiadów, z którymi nie da się negocjować, gdyż w polityce kierują się nie rozumem a zapalczywością. Ponieważ w polityce wewnętrznej napotykały na ogromne problemy stale podnoszą kwestie terytorialne. Jednocześnie jednak oświadczył, że w sprawie Kłodzka Czechosłowacja „zapukała do niewłaściwych drzwi”. Podnosząc tę sprawę w Paryżu i wynosząc ten słowiański problem na „zachód” relatywnie osłabiła swą pozycję, bo to nie tam zapadną w tej kwestii wiążące decyzje. Odnośnie Zaolzia Simić na wstępie oświadczył, że w pełni popiera stanowisko Czechosłowacji. Zaraz potem za możliwe uznał jednak odstąpienie kilku miejscowości, nawet tych leżących na szlaku Kolei Koszycko-Bogumińskiej, którą w tym wypadku można by przecież przebudować. Opowiedział się natomiast za pozostawieniem w czeskich rękach trzynieckich hut i stalowni, gdyż ich ewentualne odstąpienie byłoby sprzeczne z interesami czechosłowackimi, radzieckimi ale także polskimi i jugosłowiańskimi (sic!). Kilka dni później Milovan Đilas winą za eskalację sporu symetrycznie obdzielił obie strony. Potępiając obustronną eskalację nastrojów nacjonalistycznych nie podzielił polskich roszczeń do Czeskiego Cieszyna i Trzyńca. Jednocześnie wyraził, podzielane przez Kardelja przeświadczenie, że rząd czechosłowacki popełnił błąd przedkładając kwestię Kłodzka Konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych.⁷⁷

W tym duchu wypowiedział się też ambasador Ljumović w wywiadzie udzielonym 5 czerwca 1946 r. Polskiej Agencji Prasowej. Wyraził ubolewanie z powodu wyniesienia konfliktu polsko-czechosłowackiego na forum międzynarodowe i oraz stwierdził, że jego zdaniem nie ma w stosunkach wzajemnych problemów, których Warszawa i Praga nie byłyby w stanie rozwiązać na drodze bezpośrednich negocjacji.⁷⁸ Pomimo łagodnej formy oświadczenie to wywołało nerwową reakcję. Jak poinformował Wendego minister spraw zagranicznych Stanoje Simić, ambasador czechosłowacki Korbel w związku z wywiadem Ljumovicia złożył *démarche* aż u trzech przedstawicieli władz Jugosławii.⁷⁹ Dwa dni później w trakcie przyjęcia w ambasadzie ZSRR w Pradze, wiceminister spraw zagranicznych Władimir Clementis pytał *chargé d'affaires* polskiego poselstwa w Czechosłowacji Romana Staniewicza czy prawdą jest, że w wywiadzie Ljumovicia poruszono ewentualność jugosłowiańskiego arbitrażu.⁸⁰

W trakcie polsko-radzieckich konsultacji w trzeciej dekadzie maja 1946 r. Bolesław Bierut w rozmowie ze Stalinem poruszył sprawę stosunków z Czechosłowacją, zarzucając jej władzom brak akceptacji dla pomysłu rozwiązania kwestii spornych na drodze tzw.

⁷⁷ K. KAPLAN, *Československo*, s. 87.

⁷⁸ AMSZ, sign. w. 2, t. 20, szyfrogram nr 2677, dyrektor Departamentu Politycznego Józef Olszewski do ambasadora Jana Karola Wende, Warszawa 6 VI 1946.

⁷⁹ AMSZ, sign. w. 2, t. 19, szyfrogram nr 3222, ambasador Jan Karol Wende do dyrektora Departamentu Politycznego Józefa Olszewskiego, Belgrad 8 VI 1946.

⁸⁰ AMSZ, sign. w. 4, t. 49, szyfrogram nr 5315, *chargé d'affaires* poselstwa Roman Staniewicz do wiceministra Zygmunta Modzelewskiego i posła Stefana Wierbłowskiego, Praga 7 VI 1946.

słowiańskiego arbitrażu. Najwyraźniej odnosząc się do kwietniowej noty, generalissimus winą za powstałą sytuację obarczył Beneša i Masaryka. Miało to służyć polityce amerykańskiej i brytyjskiej. Zapewnił przy tym Bieruta, że po wyborach w Czechosłowacji sytuacja ulegnie zmianie, a o zmianie polskiej granicy zachodniej nie ma mowy.⁸¹

W czerwcu 1946 r. do idei arbitrażu publicznie nawiązał premier Edward Osóbka-Morawski. Pod koniec maja 1946 r. równocześnie zjawiły się w Moskwie jugosłowiańska i polska delegacje rządowe najwyższego szczebla. Na wydanym przez Wiaczesława Mołotowa bankiecie na cześć premiera Tity, szef rządu polskiego zwrócił się do ambasadora czechosłowackiego Moskwię Horáka z pytaniem, czy tzw. arbitraż słowiański nie byłby najlepszym sposobem rozwiązania dzielących oba kraje sporów granicznych. Jednak zarówno ambasador jak i gospodarz bankietu na słowa Osóbki-Morawskiego nie zareagowali.⁸² Jednak zdaniem Tity, w odpowiedniej sytuacji międzynarodowej arbitraż słowiański byłby możliwy. Po powrocie do Belgradu przywódca jugosłowiański zapewnił ambasadora Wendego, że w trakcie rozmowy ze Stalinem kwestia ewentualnej mediacji radzieckiej nie była poruszana, ale Stalin stwierdził, że po wyborach w Czechosłowacji i rozładowaniu sytuacji międzynarodowej, jesienią będzie możliwe wznowienie polsko-czechosłowackich negocjacji.⁸³

Deklaracje tej treści zapowiadały rychłe przymuszenie zwaśnionych satelitów do szybkiego zakończenia sporu. Rzeczywiście w tym czasie Rosjanie zaczęli na Pragę i Warszawę wywierać coraz mocniejsze naciski w kierunku jak najszybszego zawarcia bezpośredniego porozumienia. Po rozmowach ze Stalinem i Mołotowem Gottwald poinformował ambasadora jugosłowiańskiego w Moskwie Popowicia, że o zmianach granicznych na Zaolziu nie może być mowy. Czechosłowacja posiadała do tego rejonu historyczne prawa, a spór zostanie zlikwidowany wraz z podpisaniem polsko-czechosłowackiego traktatu o wzajemnej pomocy i współpracy. Rosjanie, podobnie jak to miało miejsce wcześniej, wyrażali życzenie, aby spór został rozstrzygnięty na drodze dwustronnego porozumienia. Jednocześnie zapowiedzieli, że na konferencji pokojowej poprą jedynie niewielkie zmiany na granicy z Węgrami w rejonie Bratysławy.⁸⁴

Spodziewana w powyższym kontekście informacja o wznowieniu polsko-czechosłowackiego dialogu dotarła najprawdopodobniej do Belgradu około 4 sierpnia 1946 r. Zresztą 5 sierpnia 1946 r. dyrektor Olszewski poinformował, zastępującego nieobecnego Wendego, *chargé d'affaires* ambasady Zygmunta Sten-Stoberskiego o rozpoczęciu rozmów nad traktatem z zastrzeżeniem uregulowania sporów granicznych w terminie dwóch lat od jego zawarcia. Zobowiązał go także do przekazania tej wieści

81 P. ŽUREK, *Pitanje poslijeratnih granica*, s. 336.

82 W. MATERSKI, *Dyplomacja*, 196–197.

83 AMSZ, sign. w. 2, t. 19, szyfrogram nr 3455, ambasador Jan Karol Wende do dyrektora Departamentu Politycznego Józefa Olszewskiego, Belgrad 17 VI 1946.

84 P. PAŁYS, *Dyplomacja*, s. 104.

jugosłowiańskim działaczom państwowym.⁸⁵ Już kilka dni później wiceminister spraw Zagranicznych Vladimir Velebit wyraził wobec ambasadora Wendego zadowolenie z takiego obrotu sprawy zapewniając jednocześnie, że odczucia te podziela także marszałek Tito.⁸⁶

Oznaczało to, że czechosłowackie kręgi rządowe zmuszone zostały przez radzieckiego hegemonia do rezygnacji z roszczeń do fragmentów Górnego Śląska i Ziemi Kłodzkiej. Potwierdzały to również informacje płynące w ostatnich dniach grudnia 1946 r. z ambasady jugosłowiańskiej w Warszawie. Dla Moskwy priorytetem było doprowadzenie do zawarcia porozumienia polsko–czechosłowackiego jeszcze przed konferencją na temat warunków układu pokojowego z Niemcami. Dlatego też o wzmiankowanych w tym kontekście pretensjach do Kłodzka, Raciborza i Głubczyc nie mogło już być mowy. W grudniu 1946 r. ambasador ZSRR w Polsce Wiktor Lebediew za przesadne uznawał nawet dążenia Pragi do umiędzynarodowienia Odry i uzyskania w Szczecinie wolnego portu lub przynajmniej wolnej strefy.⁸⁷

Nie znaczyło to jednak, że dochodzenie do porozumienia przebiegało bezproblemowo. Negocjacje przedłużały się. Jeszcze 24 października 1946 r. przebywających z oficjalną wizytą w Jugosławii członków państwowego kierownictwa warszawski MSZ optymistycznie zapewniał o dopracowaniu ostatecznych poprawek oraz, że podpisania umowy można się spodziewać 30 października w Warszawie.⁸⁸ Jednak już wkrótce nastąpił ponowny wzrost napięcia. Do Wydziału Politycznego belgradzkiego MSZ docierały informacje o rozbieżnościach w kwestii treści układu. Odnotowano także zniecierpliwienie strony polskiej wywołane przedłużającym się oczekiwaniem na odpowiedź na notę z 1 grudnia 1946 r. W Poselstwie RP w Pradze domniemywano, że zwłoka ta może mieć związek ze staraniami Masaryka i Clementisa o kredyt w USA. Optymizmem natomiast napawały nadspodziewanie dobre przyjęcie w Polsce delegacji z ministrem przemysłu Bogumilem Lauśmanem na czele, wywiad Fierlingera dla „Ekspresu Warszawskiego” oraz widoczne ożywienie we wzajemnych relacjach gospodarczych. Dysonans jak zwykle stanowiły wystąpienia niektórych przedstawicieli partii narodowych socjalistów.⁸⁹

Ambasada w Warszawie przekazała, że 6 stycznia 1947 r. Clementis miał poinformować Wierbłowskiego o gotowości do podpisania układu pod warunkiem rezygnacji z zapisu o dwuletnim okresie na rozwiązanie wzajemnych roszczeń granicznych i zamiennym wstawieniu deklaracji iż pomiędzy Polską i Czechosłowacją nie ma żadnych spornych kwestii terytorialnych. Zdaniem ambasadora Rade Pribičevicia rządząca w Polsce Polska

85 AMSZ, sign. w. 2, t. 20, szyfrogram nr 3904, dyrektor Departamentu Politycznego Józef Olszewski do *chargé d'affaires* ambasady RP w Belgradzie Zygmunta Sten-Stoberskiego, Warszawa 6 VIII 1946.

86 AMSZ, sign. z. 6, w. 17, t. 246, *chargé d'affaires* ambasady RP w Belgradzie Zygmunt Sten-Stoberski do dyrektora Departamentu Politycznego Józefa Olszewskiego, Belgrad 7 VIII 1946.

87 P. PAŁYS, *Dyplomacja*, s. 104.

88 AMSZ, sygn. w. 2, t. 20, szyfrogram nr 2362/ 5926, wicedyrektor Departamentu Politycznego Tadeusz Żebrowski do dyrektora Departamentu Politycznego Józefa Olszewskiego, Warszawa 24 X 1946.

89 P. PAŁYS, *Dyplomacja*, s. 105.

Partia Robotnicza nie mogła na to wyrazić zgody. Godząc się na wymuszone przez czynniki zewnętrzne odłożenie terminu rozwiązania kwestii Zaolzia nie mogła ogłosić całkowitej rezygnacji z zabiegów o tamtejszych Polaków. Wychodzenie z takimi inicjatywami świadczyło z kolei, że czechosłowaccy komuniści musieli się liczyć z głosem swych politycznych przeciwników.⁹⁰

Ze sfery wzajemnych stosunków nie zniknęło również zagadnienie czechosłowackich roszczeń granicznych. Ambasada Jugosławii w Pradze obszernie relacjonowała wystąpienia niektórych posłów dotyczące perspektyw czechosłowackich żądań terytorialnych w kontekście zbliżającego się podpisania traktatu z Polską. Odnutowano głos przewodniczącego komisji zagranicznej zgromadzenia ustawodawczego, ludowca Ivo Ducháčka, który zwrócił się do przedstawicieli rządu z pytaniem, czy kwestia zmian granicznych nadal pozostaje aktualna. Ponieważ jasnym się stało, że ziemie powierzone Polsce w Poczdamie pod zarząd administracyjny stały się *de facto* częścią jej terytorium państwowego, kwietniowa nota rządu czechosłowackiego, traktująca je jako obszar Niemiec, zdezaktualizowała się. W tej sytuacji żądanie Kłodzka powinno stać się tematem rozmów pomiędzy Pragą i Warszawą. Dla Ducháčka roszczenia do Kłodzka były oczywiście historycznie, ekonomicznie i etnicznie całkowicie uzasadnione. Władzom polskim zarzucał, że w perspektywie konferencji pokojowej poprzez pozbycie się kłodzkich Czechów dążyły do wytrącenia z rąk południowemu sąsiadowi argumentu natury etnicznej. Domagał się także, aby MSZ jak najenergiczniej zaprotestował przeciwko twierdzeniom prasy polskiej, jakoby kwestia Kłodzka została już definitywnie załatwiona. Jeszcze ostrzejsze w tonie było wystąpienie Jana Stránskiego z Czeskiej Partii Narodowo–Socjalistycznej, syna ministra szkolnictwa i przywódcy tego stronnictwa, Josefa Stránskiego. Ten snuł apokaliptyczne wizje bez przerwy napływających jakoby z Kłodzkiego dziesiątek i setek uciekinierów, głodnych, obdartych ze śladami tortur, których dzieci bały się powiedzieć cokolwiek po czesku. Także on stawiał pytanie, czy rząd konsekwentnie obstaje przy roszczeniach do Kłodzka, Raciborza i Głubczyc. Co prawda napomknął, że dobrze byłoby w tej sprawie bezpośrednio porozumieć się z Polakami, jednak miało się ono sprowadzać do bezwarunkowego oddania tych obszarów. Licząc się z fiaskiem próby tak pojętego „porozumienia” przekonywał, aby nie obawiać się oddania rozstrzygnięcia tej kwestii pod osąd konferencji pokojowej. Przestrzegał przy tym, że: *„Rząd, który z góry i bez pewnych gwarancji wyrzekłby się umiędzynarodowienia decyzji, musiałby odpowiedzieć przed narodem za swe czyny. Naród spodziewa się po nim w kwestii Kłodzka, Głubczyckiego i Raciborskiego takiej samej determinacji, jaką wykazał w kwestii Cieszyna.”*⁹¹

90 „Kao što je javljeno PPR u današnjoj situaciji može samo ostati kod odglaganja rešenja, ale ne i odreči se svega. Medjutim izgizgleda da čehoslovačka KP mora danas da vodi računa o reakcionarnoj opoziciji”, DAMSP, Poljska 1947, fascikla broj 98, sign. 4734, telegram Pribičević Ministarstvu inostranih poslova Varšava 13 I 1947.

91 „Vlada koja bi se unapred i bez sigurnih garancija odrekla međjunarodne odluke, vrlo bi teško pred narodom odgovarala za svoj postupak. Narod očekuje od nje u pitanju Kladskog, Hlubčinskog i Ratiborskog listu odlučnost koju je pokazala po pitanju Tješina.”, DAMSP, Poljska 1947, fascikla broj 98, sign. 4734, telegram Pribičević Ministarstvu inostranih poslova Varšava 13 I 1947.

W mniej napastliwym tonie wypowiadał się przedstawiciel partii socjaldemokratycznej Vilém Bernard. Przekonywał, że uzasadnione pretensje terytorialne przeciwko nikomu nie są wymierzone, a z pewnością nie przeciwko Polsce. W podobnym duchu sformułowany został komunikat ČTK. Ponieważ agencja ta, podobnie jak Ministerstwo Informacji, pozostawała w rękach komunistów, ambasador przypuszczał, że jego treść musiała być zbliżona do stanowiska KPCz, ale przede wszystkim odzwierciedlała pogląd wszystkich czeskich partii. Enuncjacje te wywołały polską reakcję w postaci noty protestacyjnej złożonej w praskim MSZ przez posła Rzeczypospolitej w Pradze Stefana Wierbłowskiego 19 grudnia 1946 r. Oceniając zaistniałą sytuację ambasador zarzucał stronie polskiej, że kwestię Kłodzka pragnęła załatwić poprzez intensywną kolonizację tego terenu, stawiając tym samym Czechów przed *fait accompli*. Była to woda na młyn partiom niekomunistycznym, przez Ljumowicia określanych krótko mianem „reakcji”. Przytoczył przy tym słowa Wierbłowskiego, że jeszcze kilka miesięcy wcześniej można było o Kłodzkiem jako ewentualnym przedmiocie wymiany dyskutować, lecz w ówczesnej chwili ze względu na zaawansowanie akcji osiedleńczej nie jest to już możliwe. W ocenie jugosłowiańskiego dyplomaty w zakresie stosunków z Polską czechosłowacka „reakcja” była w ofensywie, wykorzystując brak jasnej linii komunistów w tej kwestii. Prowadzona przez nią kampania nie tylko łamała zasadę słowiańskiej solidarności, ale miała również reperkusje na polskiej scenie politycznej, osłabiając położenie „*sil progresywnych*” wobec oficjalnej opozycji ze Stanisławem Mikołajczykiem na czele.⁹²

Ofensywę ludowców i narodowych socjalistów w kwestii Kłodzka, Raciborza i Głubczyc, połączoną z ponownym wzmożeniem wzajemnych polemik prasowych, także w warszawskim MSZ wiązano z terminem zbliżających się w Polsce wyborów, oceniając jako „*reakcyjną robotę*”. Kwestię granicy zachodniej uznawano przy tym za pozostającą poza dyskusją, a całą akcję uznawano za element nacisku w dyskusji nad treścią zapisów o prawach mniejszości. Niemniej ambasadorowi w Belgradzie polecono wysondowanie stanowiska jugosłowiańskiego oraz zyskanie wsparcia tamtejszej dyplomacji.⁹³ Wende w rozmowie z Velebitem bezpardonowo zaatakował politykę południowego sąsiada, określając ostatnią kampanię prasową jako niedemokratyczną dywersję przed wyborami w Polsce, będącą tak naprawdę uwerturą przed kolejną turą rozmów nad treścią układu. Przypomniwał, że podobnie było przed referendum z czerwca 1946 r. Postawę czechosłowackich polityków uznał za niedemokratyczną, antysłowiańską i antyradziecką i to w momencie, gdy strona polska wykazała maksimum dobrej woli. Nie żałował przy tym gorzkich słów zasłaniającemu się opozycją katolicką i beneszowską rządowi Gottwalda, wlokącemu się w ogonie czeskich szowinistów. Wyrażając zrozumienie dla delikatnego położenia dyplomacji jugosłowiańskiej, pragnącej zachować dobre stosunki z oboma stronami, sugerował jeżeli nie publiczne wystąpienie piętnujące poczynania

92 P. PAŁYS, *Dyplomacja*, s. 106.

93 AMSZ, sign. w. 2, t. 20, szyfrogram nr 3189/ 7489, wicedyrektor Departamentu Politycznego Tadeusz Żebrowski do ambasadora Jana Karola Wende, Warszawa 16 XII 1946.

strony czechosłowackiej, to przynajmniej podjęcie interwencji u niektórych polityków. Velebit obiecał ustalenie z Titą formy jakiejś, jak to określił, „przyjaznej ingerencji”. Poinformował także Wendego, że roszczenia do Koźła jego czescy rozmówcy uzasadniali potrzebą zyskania dogodnego portu rzeczno-jezernego dla transportu szwedzkiej rudy.⁹⁴

Kolejne tygodnie pokazały jednak, że obiekcje prawej strony czeskiej strony politycznej nie były w stanie znacząco wpłynąć na treść układu. Nagabywany w tej sprawie na początku marca 1947 r. poseł RP w Czechosłowacji Wierbłowski za podstawę jego zawarcia uznał zgodność poglądów obu stron na kwestię niemiecką. Wyrażał przy tym nadzieję, że wraz z analogicznymi umowami zawartymi przez oba rządy z ZSRR i Jugosławią stanie się on dogodną platformą do poszerzenia i pogłębienia wzajemnej współpracy ekonomicznej i kulturalnej. Jego zawarcie nabierało także szczególnego znaczenia w obliczu zbliżającej Konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych w Moskwie, zabezpieczając na drodze wzajemnych gwarancji granice zachodnie dwóch państw słowiańskich. Przypisywano mu również szczególne znaczenie dla pogłębiania solidarności słowiańskiej oraz rozwoju, jak to określono, „nowej polityki słowiańskiej”.⁹⁵

Na kilka dni przed zawarciem polsko-czechosłowackiego układu o przyjaźni i wzajemnej pomocy analizie poddano stanowisko prasy czechosłowackiej wobec tego wydarzenia. W opinii ambasady FNRJ linia podziału w stosunku do idei zbliżenia polsko-czechosłowackiego biegła zgodnie z różnicami ideologicznymi. Nie dziwi więc, że dla jej opisanie zastosowano komunistyczną semantykę. Raportowano, że siły „reakcji” stające wcześniej na drodze do porozumienia także w chwili gdy zawarcie układu było już przesądzone nie zaprzestały w sposób stronniczy wyrażać wątpliwości, co do znaczenia i samej treści układu. Diametralnie odmienne stanowisko zajęło lewe skrzydło Frontu Narodowego. Dla prasy komunistycznej umowa warszawska była kamieniem węgielnym budowli pokoju, za który narody słowiańskie złożyły ofiarę 15 milionów istnień ludzkich, w tym największą naród polski. Przede wszystkim miała uniemożliwić Niemcom i ich ewentualnym sojusznikom podjęcie nowej agresji. Podkreślano, że według komunistów doświadczenia ostatnich lat udowodniły, że najpierw należy skutecznie zabezpieczyć się przed niemieckim zagrożeniem, a dopiero potem rozwiązywać problemy dwustronne. Mający niebawem zostać podpisany układ porównywano z zawartym 4 marca 1947 r. w Dunkierce traktatem brytyjsko-francuskim, który gwarancji antyniemieckich nie zawierał. Także prasa socjalnych demokratów przywiązywała do układu wielkie znaczenie, widząc w nim największy sukces współczesnej „polityki słowiańskiej” oraz klucz do rozwiązania problemu niemieckiego z punktu widzenia zabezpieczenia tak Polski jak i Czechosłowacji.

Na przeciwnym biegunie lokowano narodowych socjalistów i ludowców. Ci pierwsi nadal wypowiadali się w tonie konfrontacyjnym, twierdząc, że to Czesi przez ostatnie

94 AMSZ, sign. w. 2, t. 19, szyfrogram nr 8936, ambasador Jan Karol Wende do wiceministra Zygmunta Modzelewskiego, Belgrad 19 XII 1946.

95 P. PAŁYS, *Dyplomacja*, s. 106–107.

30 lat wykazywali dobrą wolę, nie znajdując jednak po polskiej stronie odzewu, co w rezultacie doprowadziło do tragedii we wzajemnych stosunkach. Dlatego też po stronie polskiej leży obowiązek udowodnienia, że potwierdzona podpisami pod układem przyjaźń mieć będzie charakter stały. Nawoływano przy tym, aby nie zapominać o spornych kwestiach i zapewnić, że Zaolzie zniknie z listy polskich aspiracji. Autora raportu szczególnie jednak zdumiały formułowane takim momencie wezwania, aby nie zapominać o wydarzeniach związanych z dyktatem monachijskim. Według ambasadora narodowi socjaliści wcale nie uznawali układu za historyczne wydarzenie, widząc w nim wyłącznie instrument do realizacji maksymalnych roszczeń terytorialnych. W momencie, gdy porozumienie z Polską miało otworzyć przed Czechosłowacją drogę do zabezpieczenia się przed niemiecką agresją, prasa ludowców do dyskusji nad tym aktem wnosić miała „ton cynizmu i jezuityzmu”. Łamy ich gazet zapełniały za to jałowe rozważania, które z państw posiada większe zasługi na polu kultywowania przyjaźni ze Związkiem Radzieckim. Artykułowano także opinie, że o polska przyjaźń potrzebna była w 1938 r. i że w nieodległej przyszłości to Polska będzie bardziej potrzebować Czechosłowacji.⁹⁶

Podsumowując stosunek głównych czeskich sił politycznych do polsko-czechosłowackiego układu o wzajemnej pomocy ambasada stwierdzała, że wszystkie one deklarują głębokie zainteresowanie zbliżeniem z północnym sąsiadem, o ile jednak w jego ramach zagwarantowane zostaną czechosłowackie interesy. Nie oznaczało to jednak wypracowania wspólnego stanowiska. Narodowi socjaliści i ludowcy widzieli nim jedynie narzędzie służące do zaspokojenia lokalnych, nacjonalistycznych interesów bez uwzględnienia podstawowych państwowych interesów Czechosłowacji, możliwych do realizacji jedynie w jedności słowiańskich narodów.⁹⁷

Dostrzegane przez ambasadę FNRJ w Pradze rozczarowanie wynikające z faktycznego pogodzenia się z rezygnacją z roszczeń w Kłodzkiem i na Górnym Śląsku potwierdzały wypowiedzi niektórych czechosłowackich dyplomatów. Do grona tego zaliczyć należy ambasadora Korbela, który zapewniał, że niezgłoszenie na przygotowującej kolejną sesję Rady Ministrów Spraw Zagranicznych konferencji londyńskiej w styczniu 1947 r. postulatów terytorialnych wcale nie oznaczało pogodzenia się z aktualną przynależnością tych terenów, a stanowiło jedynie „dżentelmeński” gest pod adresem Polski. Zasugerował przy tym wzajemne wygaszenie polemik prasowych.⁹⁸

W pierwszym okresie po zakończeniu wojny w stosunkach z Polską i Czechosłowacją priorytetem dla Jugosławii było zawarcie układów o przyjaźni i wzajemnej pomocy oraz

96 P. PAŁYS, *Dyplomacja*, s. 107–108.

97 „Rečju, lidovska štampa, kao i narodno socialistička, ima pred sobom samo jedan cilj: zadovoljenje lokalnih nacionalnih potreba, bez obzira na osnovne državne potrebe Čehoslovačke, koje zahtevaju više širine kao i jasniji i smeliji pogled u budućnost, u postojanoj zajednici slovenskih naroda”, DAMSP, ČSR 1947, fascikla broj 22, sign. 44759, Ambasada Federativne Narodne Republike Jugoslavije Ministarstvu inostranih poslova - Političkom odelenju – Beograd. Predmet: čehoslovačko – poljski ugovor i stav čs. stranaka, Praha 10 III 1947.

98 AMSZ, sign. z. 6, w. 17, t. 246, Raport za okres od 15 I 47 do 15 II 47, Belgrad 15 II 1946, k. 14.

zapewnienie sobie ich wsparcia na forum dyplomatycznym. Dlatego spór terytorialny konfliktujący potencjalnych sojuszników był przez Belgrad uważnie monitorowany. Kwestia Kłodzka była zazwyczaj rozpatrywana łącznie z roszczeniami do fragmentów Raciborskiego i Głubczyckiego, jednak uważano, że w tym zestawieniu ma ono dla strony czechosłowackiej większe znaczenie. W tym kontekście pojawiła się także ewentualność jugosłowiańskiego pośrednictwa. Z nieoficjalną propozycją w tej sprawie wyszła jesienią 1945 r. strona polska. Jugosłowiańscy dyplomaci tak daleko idące zaangażowanie zdecydowanie odradzali, słusznie przewidując, że żadne rozstrzygnięcie nie zadowoli jednocześnie obu stron, a wręcz przeciwnie, może położyć się cieniem na wzajemnych stosunkach. W dodatku strona czechosłowacka nie przejawiała dla tego pomysłu żadnego entuzjazmu. Dlatego postulowano ograniczyć się do działań na rzecz skłonienia obu stron do zawarcia kompromisu. Pomimo to Tito z inicjatywą swojego pośrednictwa wystąpił. Służyć to miało jednak przede wszystkim budowaniu międzynarodowego autorytetu jego osoby. Wydaje się mało prawdopodobne, aby zamierzał on deklorować się po jakiegokolwiek stronie, skoro zależało mu na pozyskaniu obu. Co najwyżej jego mediacja mogła polegać na próbie skłonienia przedstawicieli Polski i Czechosłowacji do zaakceptowania *status quo*. Skutecznie wpłynąć w tym kierunku byli w stanie wyłącznie przywódcy Związku Radzieckiego.⁹⁹

W polsko-czechosłowackim sporze granicznym strona jugosłowiańska konsekwentnie wystrzegła się publicznych deklaracji. O ile jednak w kwestii Zaolzia uznawano czechosłowackie argumenty przemawiające za niezbędnością tamtejszego przemysłu dla gospodarki Republiki, to odnośnie roszczeń do Kłodzka, Raciborza i Głubczyc skłaniano się do opcji zakładającej utrzymanie powstałego po wojnie *status quo*, tym bardziej, że głównym rzecznikiem poszerzenia granic były czeskie partie niekomunistyczne. W oczach dyplomatów jugosłowiańskich prowadzona przez nie w tym względzie propaganda oraz krytyka zdominowanego przez komunistów rządu wpisywały się w walkę pomiędzy siłami „progresywnymi” i „reakcją”. Poważne wątpliwości wzbudziło w Belgradzie wyniesienie przez Czechosłowację w kwietniu 1946 r. sprawy roszczeń terytorialnych na forum międzynarodowe. W tej sytuacji Jugosłowianie zastanawiali się nad jakąś formą mediacji¹⁰⁰. Z treści przeprowadzonej w maju 1946 r. rozmowy ministra Simicia z ambasadorem czechosłowackim Korbelem można wywnioskować, że treścią tych propozycji byłoby przede wszystkim wycofanie przez Czechosłowację kwietniowej noty i rozpatrzenie możliwości niewielkich korekt granicznych na korzyść Polski, nie obejmujących jednak trzynieckich obiektów przemysłowych¹⁰¹. Ostatecznie zawarcie 10 marca 1947 r. Polsko–Czechosłowackiego Układu o Wzajemnej Pomocy, petryfikującego *de facto* istniejącą linię graniczną, przyjęte zostało w Belgradzie z zadowoleniem. W akcie tym widziano kolejny krok na drodze konsolidacji państw bloku wschodniego.

99 M. K. KAMIŃSKI, *Polsko-czechosłowackie stosunki*, s. 204–205

100 AMSZ, sign. z. 6, w. 17, t. 246, Chargé d'affaires ambasady RP w Belgradzie Zygmunta Sten-Stoberski do dyrektora Departamentu Politycznego Józefa Olszewskiego, Belgrad 7 VIII 1946.

101 K. KAPLAN, *Československo*, s. 87.

**Neúspěšný arbit: Jugoslávie a polsko-československý pohraniční spor 1945–1947
(Shrnutí)**

V prvních poválečných letech patřilo k prioritám jugoslávské zahraniční politiky zajištění diplomatické podpory ze strany Polska a Československa a uzavření smluv o přátelství a vzájemné spolupráci s oběma státy. Z toho důvodu Bělehrad věnoval značnou pozornost územnímu sporu těchto republik. V daném kontextu se zrodila myšlenka jugoslávské arbitráže a jugoslávští diplomaté vyzvali znesvářené strany ke kompromisu. Josif Broz Tito reagoval pozitivně na polskou nabídku, aby se ujal role mediátora. Jugoslávise se soustavně vyhýbala tomu, aby veřejně vyjádřila podporu jedné ze stran. Nicméně zatímco v případě Zaolzí byly československé ekonomické argumenty vnímány jako oprávněné, v Bělehradě panovaly závažné pochyby ohledně československých nároků na Kladsko, Ratibořsko a Hlubčicko, vznesených na mezinárodním fóru v dubnu 1946.

V dané situaci Jugoslávie navrhovala odvolání dubnové nóty výměnou za drobné korekce hranic na Zaolzí. Od plánu však bylo rychle upuštěno. Stalin rozhodl, že vztahy mezi ČSR a Polskem mají být urovnaný přímým bilaterálním jednáním. Polsko-československou dohodu o vzájemné spolupráci z 10. března 1947 Bělehrad přijal pozitivně a vnímal ji jako krok k naplňování vize „nové slovanské politiky“ směřující k vytvoření obranné aliance proti potenciální německé agresi.

dr hab. Piotr Pałys, prof. PIN-IŚ
Instytut Śląski
p.pałys@instytutslaski.pl